Cena 10 groszy

Redakcja: tel. 128-26, 102-28. Administracja: tel. 128-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 309 Łódź niedziela 6 listopada 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów. drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droże[j].
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Czesi przygotowują się do opuszczenia Jaworzyny.

NOWY TARG 6. 11. — Czescy urzędnicy celni przygotowują się do opuszczenia Jaworzyny, wywożąc meble i urządzenia domowe.

Biją dzwony w całych Węgrzech.
Ewakuacja Koszyc i Użhorodu
Radosne powitanie wojsk

PRAGA 6. 11. — Wczoraj późnym wieczorem zostało zakończone posiedzenie rady ministrów, w związku z czym wydano następujący komunikat: rada ministrów odbyła swe zwykłe posiedzenie i wysłuchała obszernego referatu ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego oraz członków rządu słowackiego i karpatoruskiego w sprawie odbytego w Wiedniu 2 listopada arbitrażu w sprawie granic Czechosłowacji.

PRZY DŹWIĘKACH MARSZA RAKOCZEGO.

BUDAPESZT 6. 11. — Po moście wybudowanym specjalnie przez wojska węgierskie na północ od Magyarovar, przeszedł pierwszy oficer węgierskiego sztabu generalnego, aby omówić z dowódcą wojsk czesko - słowackich sprawy związane z ewakuacją. Dokładnie o godzinie 10-ej przy dźwiękach marsza Rakoczego przeszły przez most wojska węgierskie. Karabiny i hełmy żołnierzy były przybrane kwiatami.

W tym samym czasie wojska węgierskie przeszły dawną granicę mostem na Dunaju w pobliżu wioski Medve 12 klm. na północ od Gyoer. W chwili wkroczenia wojsk węgierskich we wszystkich fabrykach przerwano pracę na 10 minut. Dzwony uderzyły w całym kraju. We wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa. Miasta są udekorowane i przybrane flagami.

DALSZE ZAJMOWANIE TERYTORIUM.

BRATYSŁAWA 6. 11. — Wczoraj rano rozpoczęło się wkraczanie wojsk węgierskich na przyłączone terytorium słowackie w okolicy gmin Medve i Bodjava. Dla osób cywilnych wejście na zajmowane terytorium dozwolone jest jedynie w wypadku posiadania przepustek wydawanych przez wojskowe władze węgierskie. Na Rusi Podkarpackiej rozpoczęło się wczoraj rano również wkraczanie wojsk węgierskich na obszary okręgów Uzhorod i Berechowo. W miastach tych utworzyły się natychmiast po ewakuacji organów administracyjnych karpatoruskich węgierskie komitety narodowe. Na wszystkich gmachach publicznych i domach powiewają sztandary węgierskie. Narodowe komitety węgierskie przyjęły budynki publiczne oraz koszary celem przekazania ich armii węgierskiej.

EWAKUACJA KOSZYC.

PRAGA 6. 11. — Po decyzji arbitrażowej w Wiedniu przystąpiono do ewakuacji Koszyc i Uzhorodu. We czwartek rano rozpoczęto już ewakuację Koszyc. Sądy, dyrekcja poczty oraz niektóre inne urzędy zostaną przeniesione do Preszowa. Dyrekcja kolei będzie umieszczona tymczasem częściowo w Popradzie, gdzie znajduje się także wojskowe dowództwo kolejowe.

—oOo—

Sprawa zwrotu kolonij Niemcom
zostanie omówiona podczas wizyty angielskiej w Paryżu

PARYŻ, 6.11 — Zapowiedź wizyty angielskiej w Paryżu przyjęta została przez całą prasę paryską z wyraźnym zadowoleniem. Wszystkie dzienniki podkreślają, że będzie to nowa manifestacja ścisłej współpracy francusko-angielskiej.

Wśród zagadnień, które mają być tematem rozmów listopadowych w Paryżu, prasa paryska już obecnie wymienia szereg punktów. Dzienniki z naciskiem podkreślają, że program rozmów w czasie trzydniowej wizyty angielskiej nie będzie z góry ograniczony, lecz że będzie obejmował wszystkie zagadnienia, interesujące oba rządy. Wśród tych zagadnień na pierwszym miejscu wymieniane jest zagadnienie hiszpańskie i zagadnienie Morza Śródziemnego.

Dalszym zagadnieniem będzie zapewne sprawa Czechosłowacji, w której — jak pisze „Oeuvre" — wydaje się obecnie wątpliwe, aby Czesi chcieli jeszcze obecnie gwarancji mocarstw zachodnich dla swych nowych granic.

Wreszcie „Excelsior" stawia pytanie, czy program rozmów paryskich obejmować będzie również sprawę kolonialnych postulatów Niemiec. W kołach angielskich — pisze „Excelsior" — utrzymują nadal, że Niemcy nie mogą liczyć na odzyskanie wszystkich swych dawnych kolonij afrykańskich. Nie jest jednak rzeczą niemożliwą — oświadcza dziennik — że Anglia zażąda od Francji, aby wzięła pod rozwagę poczynienie pewnych koncesyj terytorialnych w Afryce, aby stworzyć ujście nadmiarowi ludności w Niemczech.

„Le Jour" oświadcza, że Francja nie zgodzi się, aby rewindykacje kolonialne Niemiec miały się zwrócić wyłącznie pod jej adresem i zaakceptuje rozpatrywanie rewindykacyj niemieckich tylko pod warunkiem, że będą one rozważane wspólnie przez Anglię, Francję, Belgię i Japonię.

119 tysięcy zabitych Chińczyków
od września do 4-go b.m.

TOKIO 6. 11. — Japoński południowy korpus ekspedycyjny poniósł stosunkowo nieznaczne straty. Liczba zabitych wynosi zaledwie 77. Straty chińskie są bardzo znaczne i przewyższają 20 tysięcy zabitych. Do niewoli wzięto 266 Chińczyków. Wojska japońskie podczas marszu na Kanton zdobyły 36 czołgów, 150 samochodów ciężarowych, 63 działa, 92 karabiny maszynowe, wielką ilość karabinów i amunicji.

Ogólne straty chińskie od września do 4-go bm. oceniają na przeszło 350 tysięcy. W liczbie tej jest 119 tysięcy zabitych. Japończycy w tym czasie stracili 6.153 zabitych.

Nawałnica na Bałtyku.
Mniejsze statki schroniły się w porcie.

JASTARNIA, 6. 11. — Od wczoraj utrzymuje się na Polskim Morzu stan sztormowy przy porywistym wichrze zachodnim.

Impent nawałnicy jest zwłaszcza gwałtowny na odcinku Dębki — Karwia. Woda podchodzi do wydm.

Na półwyspie Helskim natomiast nasilenie sztormowe ma przebieg nie groźny, gdyż wysoka fala przechodzi wzdłuż plaży.

Nawigacja większych statków odbywa się zupełnie normalnie. Jedynie kilka mniejszych statków zagranicznych schroniło się do portu rybackiego we Władysławowie — Wielkiej Wsi.

LISTA CZERWONYCH GENERAŁÓW
walczących po stronie „rządowej" Hiszpanii.

LIZBONA, 6. 11. — Dziennik „Espana", wychodzący w Tangorze podaje listę dowódców oddziałów czerwonych w Hiszpanii: generałowie — Rosjanie: Kleber, Pietrowicz, Goring, Diamond, Sieczka, Dimitrienko, Stakow, Francuz — Vicent, Amerykanin — Douglas, Pułkownicy — Rosjanie: Promaderow, Pietrukow, Andrejew, Portow, Mayer, Pietrow. Francuzi: Reynard, Costodoat. Niemcy: Schalbrook, Schubert, Szwed — Vinterley i Meksykańczyk Gonez. Podpułkownicy: 2 Francuzów, Rosjanin, Niemiec i Szwed. Kapitanowie: 3 Rosjan, 2 Francuzów, po jednym Angliku i Amerykanie, Kanadyjczyku, Meksykańczyku, Węgrze i Czechu.

CZYŻBY?

BERLIN, 6. 11. — Ambasador rządu barcelońskiego w Londynie, złożył oświadczenie, w którym twierdzi, że powstańczy statek „Nadir", który zatopił na Morzu Północnym hiszpański statek rządowy „Cantabria", ukrywa się w porcie Hamburga.

Niemieckie koła oficjalne zaprzeczają kategorycznie tej wiadomości.

EMDEN, 6. 11. — Powstańczy krążownik pomocniczy „Cindad" zatrzymał na Morzu Północnym hiszpański statek rządowy „Rio Mira" i po wzięciu do niewoli jego załogi, odtransportował go do portu Emden. „Rio Mira" powracał z portu angielskiego i nie wiózł żadnego ładunku.

Zamożny wieśniak bandytą
Likwidacja szajki opryszków w Rawie Mazowieckiej

WARSZAWA, 6. 11. — Policja województwa warszawskiego zlikwidowała w Rawie Mazowieckiej szajkę bandycką, na której czele stał znany bandyta Ambroży Świderek, lat 57, zamożny rolnik. W szajce brali udział: syn Świderka 22-letni Stefan i bracia Leonard i Antoni Jędrzechowicze. W zagrodzie Świderków znaleziono ukryte pod nawozem rewolwery, naboje i maski. Banda uprawiała swój proceder w ciągu 2-ch lat, dokonując licznych napadów na drogach na zamożnych włościan. Rodziny napadniętych bandyci wiązali drutem, po czym plądrowali mieszkania. Za zrabowane pieniądze bandyci kupili sobie kilka gospodarstw rolnych.

Miss Europa i polski lotnik.
NOWY „MILIONER POWIETRZNY"

HELSINKI, 6. 11. — Wczoraj odbyła się na lotnisku w Helsinkach uroczystość ukończenia przez pilota polskich linii lotniczych „Lot" Barciszewskiego miliona kilometrów.

Samolot „Lotu" prowadzony przez Barciszewskiego opuścił się w blaskach jesiennego słońca na lotnisko punktualnie o godz. 14,30. Na lotnisku zgromadzili się przedstawiciel „Lotu" w Finlandii inż. Dunkel, przedstawiciele fińskich linii lotniczych Gero z dyr. Stole, przedstawiciel fińskiego ministerstwa komunikacji, dziennikarze i liczna publiczność. Przybył również poseł R. P. Sokolnicki wraz z sekretarzem poselstwa Narzymskim i attache prasowym Glinką.

Wysiadającemu z samolotu pilotowi Barciszewskiemu wręczyła duży bukiet czerwonych goździków miss Europa na 1938 r. panna Salonen. Po owacjach urządzonych przez zebranych na lotnisku, Barciszewskiego otoczyli dziennikarze, uzyskując od niego wywiady dla swych dzienników.

Wieczorem w salonach hotelu „Terni" odbył się uroczysty bankiet na cześć Barciszewskiego.

—oOo—

W dniu dzisiejszym

rozpoczynamy druk nowej, niezwykle fascynującej powieści osnutej na tle walki obowiązku z uczuciem pióra Anny Borowikowej p. t.

POŻĄDANIE

Oszukańczy bluff „inżyniera"
Nie zdążył otworzyć fabryki tanich samochodów.

BYDGOSZCZ, 6. 11. — W Bydgoszczy uwijał się swego czasu niejaki Kuczora, podający się za inżyniera i przemysłowca. Kuczora organizował wielkie towarzystwo akcyjne o kapitale zakładowym w wysokości 2 milionów złotych. Przedsiębiorstwo miało przystąpić do budowy tanich samochodów ludowych w cenie od 2,500 do 3,000 zł. Wiadomości o powstającej fabryce obiegły całą prasę polską. Kuczora wniósł ostatnio podanie o udzielenie mu koncesji na otwarcie fabryki.

Obecnie policja ujawniła, że cały projekt Kuczory był oszukańczym bluffem. Kuczora okazał się zbiegłym z Niemiec przestępcą i nigdy inżynierem nie był.

Z Niemiec udało się Kuczorze zbiec po zwolnieniu z więzienia za kaucją 30 tys. marek.

Kolejarz zastrzelił bratową
Zabójca sam wymierzył sobie karę.

WARSZAWA, 6. 11. — W Brwinowie pod Warszawą rozegrała się krwawa tragedia rodzinna. 28-letni pracownik kolejowy Marian Walas, zamieszkiwał od dłuższego czasu u swego brata, płacąc za mieszkanie i utrzymanie. Ostatnio Marian Walas zalegał z opłatą na sumę 100 zł.. Wczoraj doszło do sprzeczki pomiędzy Marianem Walasem, a jego bratową 37-letnią Bronisławą Janiną Walasową. W czasie sprzeczki Marian Walas pochwycił rewolwer i wystrzelił do bratowej dwukrotnie, raniąc ją w rękę i klatkę piersiową. Walasowa padła trupem na miejscu. Następnie Walas skierował rewolwer w stronę 14-letniej swej bratanicy Ireny. Na szczęście rewolwer się zaciął. Zanim Walas zdążył zarepetować, dziewczynka wyskoczyła przez okno z wysokości pierwszego piętra. Wówczas szaleniec skierował broń do siebie i strzałem w skroń pozbawił się życia.

Łódź wznawia Pomoc Zimową

9 listopada rb. powołanie Komitetu Miejskiego.

ŁÓDŹ 6. 11. — Wczoraj wojewoda łódzki Henryk Józewski nadesłał na ręce przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Pomocy Zimowej w Łodzi prezydenta Mikołaja Godlewskiego pismo, zarządzające powołanie do życia Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

W związku z tym pismem w środę, dnia 9 listopada rb., o godzinie 19 w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej odbędzie się zebranie organizacyjne Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Na zebraniu powyższym zostanie wygłoszone sprawozdanie z akcji zeszłorocznej dokonane będą wybory nowych władz Komitetu i delegatów na zebranie Komitetu Wojewódzkiego oraz ustalona organizacja i budżet.

Zdarzenia i wypadki

— Księżna Julianna holenderska przejechała wraz z księciem Bernardem przez Berlin, udając się do Rackennalde, gdzie spędzi dwa tygodnie u ks. Armgard Lippe Bieterfeld, matki swego męża. W podróży bierze również udział mała księżniczka Beatrice.

— Aresztowanie 2 złodziei hotelowych doprowadziło do wykrycia zakrojonej na wielką skalę afery fałszowania paszportów. Policja paryska wykryła, iż wielu cudzoziemców zamieszkujących od dłuższego czasu we Francji, posiada fałszywe paszporty, holenderskie, których dostarczał niejaki Mayer, urodzony w Rumunii. Fałszywe paszporty Mayer sprzedawał za sumę 800 tysięcy franków.

— W stanie zdrowia premiera Chamberlaina który w ostatnich dniach nie opuszczał swego mieszkania z powodu przeziębienia, nastąpiła znaczna poprawa. Wczoraj rano Chamberlain opuścił Londyn udając się do Chequers, gdzie pozostanie do poniedziałku.

— W Satu Mare, w Siedmiogrodzie zastrzelony został na ulicy prezes rozwiązanej ostatnio partii socjalistycznej, dr. Emil Boszormenyi.

— Ministerstwo Komunikacji podaje do wiadomości, że w dniach 3 i 4 listopada odbyła się w dyrekcji kolejowej w Krakowie konferencja z udziałem przedstawiciela kolei czeskich w sprawie wznowienia ruchu pasażerskiego między Polską i Czechosłowacją. Koleje czeskie wyraziły zgodę na wznowienie ruchu narazie z przesiadaniem w Boguminie i Morawskiej Ostrawie. Komunikacja została nawiązana do pociągów które do przerwania ruchu kursowały z Warszawy i Krakowa przez Bogumin do Pragi i wprowadzona prowizorycznie od wtorku 8 listopada aż do czasu wznowienia komunikacji bezpośredniej. Również od wtorku będzie nawiązana komunikacja z przesiadaniem przez Szumbark i Gnojnik.

W sprawie wznowienia ruchu bezpośredniego pasażerskiego przez Bogumin w kierunku Pragi, Wiednia i na południe Europy, odbędzie się w poniedziałek dn. 7 listopada w Boguminie konferencja kolejowa z udziałem kolei czeskich, słowackich, niemieckich i polskich. Wznowienie ruchu tego jest oczekiwane w końcu przyszłego tygodnia.

Poczta zgubiła balon

SŁYNNEGO AERONAUTY DEMUYTERA.

BRUKSELA 6. 11. — Słynny aeronauta Demuyter zagubił swój balon na którym zajął szóste miejsce w tegorocznych zawodach o puchar Gordon - Bennetta. Demuyter zagubił go na Rusi Podkarpackiej, gdzie po wylądowaniu na pograniczu Rumunii nadał balon na bagaż. Demuyterowi zaginęła również poczta aeronautyczna, którą zabrał ze sobą i nadał w Zalau. Placówki belgijskie poszukują już od kilku tygodni zaginionego balonu i poczty.

Prezydent R.P. na polowaniu

w Runowie Kraińskim.

RUNOWO KRAIŃSKIE 6. 11. — W Runowie Kraińskim bawił na polowaniu Prezydent R. P. Ignacy Mościcki wraz z małżonką oraz domem wojskowym i cywilnym.

Na dworcu w Runowie Kraińskim powitali Prezydenta PP. dyr. lasów państw. Lorkiewicz gen. Grzmot - Skotnicki, kom. wojew. Pol Państw. p. Merc, starosta powiatu sępoleńskiego, p. Borowski, pp. nadleśniczowie Łukaszewski z Runowa Kr. i Wysiński z Lutówka, kier. szkoły p. Figurski z Runowa Kr. i kom, pow. Pol. Państw. p. Grzybowski. Uczennica szkoły z Runowa Kr. Irena Piesikówna w asyście uczniów Starszewskiego i Sodtkiego powitała Prezydenta R. P. okolicznościowym wierszykiem, po czem wręczono Prezydentowi i jego małżonce wiązanki kwiatów. Po powitaniu wśród okrzyków zebranej ludności Prezydent R.P. odjechał z gośćmi do pałacu myśliwskiego.

Polowanie trwało 3 dni — do soboty włącznie — i objęło lasy należące do nadleśnictwa Runowo Kraińskie i Lutówka. Kierownikiem polowania był nadleśniczy p. K. Łukaszewski z Runowa Kr.

Z pośród gości w polowaniu wzięli udział pp. min. gen. Kasprzycki, gen. Głuchowski, wicemin gen. Piskor, gen. Trojanowski, gen. Szyling, gen. Knoll-Kownacki, gen. Grzmot-Skotnicki, — gen. Regulski, wojewoda pomorski min. Raczkiewicz, gen. Szally, ks. dziekan Humpola dyr. lasów państw. Lorkiewicz, płk. Czerwiński, łowczy państw, Knothe, adiutant kpt. Hartman, kpt. Kryński i kpt. Huber.

Złodzieje w mieszkaniu proboszcza

Większa kradzież gotówki.

KALISZ 6. 11. — Nieujawnieni dotychczas sprawcy, korzystając z nieobecności domowników, zakradli się na plebanię w Kościelcu i po splądrowaniu mieszkania, skradli około 4.000 zł. gotówką i 800 rubli w złocie.

Po powrocie do domu, ks. proboszcz Konstanty Pękala zauważył kradzież i natychmiast zawiadomił policję, która już jest na tropie złodziei.

Zuchwała ta kradzież, dokonana w biały dzień, dowodzi, że złodzieje musieli znać dobrze rozkład plebanii i zwyczaje jej domowników.

WYBUCH W FABRYCE.

ROBOTNIK I STRAŻAK RANNI

KATOWICE 6. 11. — Wczoraj o godz. 9.15 w fabryce produkującej sadze dla wyrobu farb i kauczuku w Łagiewnikach, nastąpiła eksplozja, która zniszczyła budynek wraz z dachem, oraz aparaty i urządzenia fabryczne. Jeden robotnik doznał lekkich kontuzji, a jeden ze strażaków uległ ciężkiemu poparzeniu. Na miejscu zjawiły się natychmiast wszystkie okoliczne straże pożarne. Przyczyna eksplozji na razie nie została ustalona. Straty są znaczne.

UKARANI ZŁODZIEJE KOLEJOWI

CAŁĄ SZAJKĘ SKAZANO NA WIĘZIENIE

ŁÓDŹ, 6. 11. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa karna przeciwko szajce złodziejskiej, składającej się b bo ciwko szajce złodziejskiej, okradającej od dłuższego czasu pociągi na linii Gdynia — Gdańsk, — Łódź Kaliska. W wyniku jej skazani zostali Stanisław Klyuczyński na 3 lata i 6 mies. więzienia, Stefan Głowicki na 2 lata i 6 mies. więzienia, Władysław Skupiński na rok więzienia i 100 zł. grzywny, Zofia Skupińska na 8 mies. więzienia i 50 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary więzienia na 3 lata; Albertyna Żubowińska, Edmund Krygier, Teodor Hebner na 2 lata więzienia i 300 zł. grzywny oraz Fryderyk Golc na 7 mies. i 300 zł. grzywny z zawieszeniem na 3 lata. Pozostali oskarżeni Piotr Jańczak i Rajnhold Pietz zostali uniewinnieni.

Z polecenia władz

zamknięto lokale Stronnictwa Narodowego

ŁÓDŹ, dnia 6 listopada.

Jeszcze w nocy z piątku na sobotę z polecenia władz zamknięte zostały lokale Stronnictwa Narodowego w Łodzi a mianowicie: siedzibę Zarządu Okręgowego przy ulicy Piotrkowskiej 80 oraz lokale 11 głównych kół dzielnicowych. Stronnictwa Narodowego.

Tejże samej nocy opieczętowany został lokal „Pracy Polskiej”, mieszczący się przy ul. Bandurskiego 9—11.

Poza tym zamknięte zostały siedziby głównej komisji wyborczej listy Obozu Narodowego Piotrkowska 86) oraz komisyj wyborczych okręgowych, odpowiadających podziałowi na koła dzielnicowe Stronnictwa.

Równocześnie zarządzeniem władz przeprowadzone zostały aresztowania wśród członków „Pracy Polskiej” i działaczy Stronnictwa Narodowego. W ciągu dnia wczorajszego zatrzymanych zwolniono. Nadal przebywa w areszcie Rajmund Gacek, członek Stronnictwa Narodowego.

Jak się dowiadujemy, ani prezes Str. Narodowego Szwajdler ani prezes „Pracy Polskiej” Szulc nie zostali powiadomieni o przyczynach zamknięcia lokali.

Delegacja pracowników miejskich

interweniować będzie w Urzędzie Wojewódzkim

Łódź, dnia 6. 11.

Akcja związków zawodowych pracowników przedsiębiorstw miejskich idąca w kierunku przyznania 5 proc. dodatku wielkomiejskiego stanęła na martwym punkcie. Zabiegi związków spowodowały odpowiedź Zarządu Miejskiego. Jest to szeroko umotywowana odpowiedź odmowna. W związku z tym delegacje zwróciły się do Urzędu Wojewódzkiego, który przyrzekł — po zapoznaniu się z postulatem pracowników — wydać swą opinię.

Na opinię tę związki zawodowe czekają od dłuższego już czasu, jednak dotąd bez skutecznie. Wobec przewlekania się rokowań w nadchodzącym tygodniu pracownicy miejscy interweniować będą raz jeszcze u p. wicewojewody Jellinka.

Bolesny wypadek w kuźni

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 6 list. — W kuźni przy ul. Borowej 22 zamieszkały na tej samej posesji robotnik 20-letni Maksymilian Siwek wskutek uderzenia upadającą żelazną sztabą doznał złamania obojczyka i okaleczeń głowy. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni.

— W mieszkaniu swych pracodawców oblała się przez nieostrożność wrzącą wodą i uległa oparzeniom 26-letnia służąca Marianna Kostrzewa. Lekarz pogotowia opatrzył jej twarz i ręce.

— W czasie bójki na ulicy Zgierskiej pobity został 26-letni Stefan Młodzian, zamieszkały przy ul. Adwokackiej 12. Doznał on licznych ran tłuczonych twarzy i ciemienia. Pobitego opatrzył lekarz pogotowia.

Ozdobne karnety ze znaczkami pocztowymi

„serii historycznej”.

ŁÓDŹ, 6.11 — Z okazji dwudziestolecia Niepodległości Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydaje na dzień 11 listopada r. b. **ozdobne karnety**, które zawierać będą znaczki pocztowe „serii historycznej“ oraz wprowadza w urzędzie pocztowym Warszawa 1 **okolicznościowy datownik pocztowy.**

Karnety, estetycznie wykonane, sporządzone ze sztywnego papieru, zawierać będą następujące znaczki:

a) czworoblok, złożony z czterech znaczków o wartości po 25 gr. — z podobiznami Prezydenta R. P. Gabriela Narutowicza i Ignacego Mościckiego oraz Marszałków J. Piłsudskiego i E. Śmigłego Rydza.

b) znaczki pocztowe serii historycznej w wartościach 5, 10, 15, 20. 25, 30, 45, 50 55. 75 gr., 1 zł., 2 zł. i 3 zł.

c) znaczki dla Poczty Polskiej w Gdańsku w wartościach 5, 15, 25 i 55 gr.

Wymienione znaczki skasowane będą wspomnianym datownikiem urzędu poczt. Warszawa 1.

Cena takiego karnetu wynosi 11 zł. 50 gr. plus 80 gr. za przesyłkę poleconą (dla zamiejscowych nabywców).

Zamówienia oraz należność za karnety przesyłać do urzędu poczt. Warszawa 1 (dział filatelistyczny) **tylko do dnia 10 listopada r. b.** Zamówione karnety będą dostarczane nabywcom najpóźniej do końca listopada r. b.

Ponadto, w dniu 11 listopada r. b. w godz. 9 — 11, urząd p. Warszawa 1 będzie stemplował przesyłki i znaczki na żądanie zgłaszających się — okolicznościowym datownikiem. Będą również uwzględniane listowne zgłoszenia, jeśli przesyłka nadejdzie najpóźniej w dniu 11 listopada r. b.

LOSOWANIE 3 PROC. PREM. POŻ. INWESTYCYJNEJ

II-ej emisji z dnia 5 listopada 1938 r.

Główne wygrane:

Pierwsza liczba oznacza Nr. serii, druga Nr. obligacji.

Zł. 500.000 — 5210—16.
Zł. 100.000 — 3262—33.
Zł. 50.000 — 9349—35.

Po zł. 10.000 — 1205—8, 1776—26, 2108—26, 3665—10, 5152—41, 9109—28, 14177—28, 16617—46, 16661—44, 17781—1, 19901—6, 20478—34, 21372—33, 22409—15.

ŻYCIE ZGIERZA

ZJAZD DELEGATÓW Ł. R. R.

Obrady nad spłatą zaciągniętych pożyczek

Odbył się w Zgierzu okresowy zjazd delegacyj Łódzkiej Rodziny Radiowej. Na zjeździe były reprezentowane wszystkie zarządy prowincjonalne: ze Zgierza, Pabianic, Rudy Pabianickiej oraz Zarząd centralny z Łodzi na czele z prezesem pułkownikiem A. Haberlingiem, dyr Rozgłośni Łódzkiej St. Nowakowskim i przybyłym z Warszawy red. J. Piotrowskim.

O godzinie 10-ej zebrani wysłuchali Mszy Św. w miejscowym kościele parafialnym, po czym udali się do lokalu Związku Oficerów Rezerwy, gdzie rozpoczęły się obrady. Po wysłuchaniu sprawozdań, z których wynikało, że na budowę własnego gmachu Łódzka Rodzina Radiowa wydatkowała do chwili obecnej ponad 120.000 zł. — wywiązała się ożywiona dyskusja nad zagadnieniami, związanymi z dokończeniem domu - internatu dla dzieci ociemniałych i nad sposobami spłaty zaciągniętych pożyczek w wysokości około 29.000 zł.

Z przemówień poszczególnych członków, przebijała się wiara w skuteczność i celowość prowadzonej akcji, zamierzającej konsekwentnie do rozszerzenia opieki i rozciągnięcia jej na jak największą liczbę niewidomych dzieci. Tym celom właśnie służyć będzie nowo wzniesiony gmach i jakkolwiek ciążą na nim pewne zobowiązania, to jednak spodziewać się należy, że społeczeństwo Łodzi, Pabianic, Zgierza i Rudy Pabianickiej, które z całą życzliwością od początku śledzi pożyteczną działalność Łódzkiej Rodziny Radiowej dopomoże jej swą ofiarnością do realizacji tych zadań oraz zapewni nieszczęśliwym dzieciom ociemniałym potrzebne środki materialne. Uchwaleniem całego szeregu spraw organizacyjnych zakończono zjazd o godzinie 4-ej po poł.

Dziś głosowanie do Sejmu! Wszyscy głosujemy!

Akt obywatelskiego obowiązku w świetle przepisów

Jak należy głosować

w dzisiejszych wyborach do Sejmu?

ŁÓDŹ, 6. 11. — W związku z dzisiejszymi wyborami do sejmu podajemy dla orientacji wyborców obowiązujące przepisy:

Przez cały czas głosowania, t.j. od chwili rozpoczęcia głosowania aż do ustalenia wyniku, w lokalu wyborczym powinni być obecni bez przerwy przewodniczący lub jego zastępca i co najmniej dwaj członkowie komisji lub ich zastępcy. Podczas aktu głosowania i ustalania jego wyników w lokalu wyborczym mogą być obecni mężowie zaufania zgłoszeni po jednym na obwód przez każdego z kandydatów na posłów. Mężowie zaufania powinni być bądź uprzednio zgłoszeni przez kandydatów na posłów, bądź też powinni okazać komisji upoważnienie odnośnego kandydata na posła. Mężem zaufania może być każda osoba pełnoletnia, mająca obywatelstwo polskie, władająca językiem polskim w mowie i piśmie oraz posiadająca upoważnienie pisemne. Mąż zaufania ma prawo być obecnym w lokalu wyborczym przy głosowaniu i ustalaniu wyników głosowania, przy czym może oglądać karty od głosowania i kwestionować je, być obecnym przy opakowaniu i opieczętowaniu akt wyborczych, wysyłanych do okręgowej komisji wyborczej, wreszcie ma prawo zgłaszać uwagi do protokółów lub przesłać je na piśmie okręgowej komisji wyborczej.

GŁOSOWANIE.

Każdy wyborca głosuje osobiście i może oddać głos tylko w jednym obwodzie, t.j. w tym, w którym został umieszczony w spisach wyborczych — wyjątek stanowią członkowie obwodowej komisji oraz straż, którzy mogą głosować w obwodach, przy których urzędują, i osoby te należy wpisać do spisu wyborców przed rozpoczęciem głosowania w dniu 6 listopada rb. Wyborcy ułomni mogą posługiwać się przy głosowaniu

osobą zaufaną.

Tak zwaną osobą ułomna — ociemniały, sparaliżowany i tp. — *musi zjawić się* osobiście i może wyręczyć się osobą zaufaną przy składaniu głosu. Przepis ten nie dotyczy jednak analfabetów, dla których ordynacją wyborcza żadnej pomocy nie przewiduje. Ponieważ w każdym okręgu wyborczym rozlepione są afisze z podaniem kolejności imion i nazwisk kandydatów na posłów, przeto analfabeta ma możność za pośrednictwem osób, które umieją czytać, zapoznania się z treścią afisza wyborczego i wskutek tego wiedząc, którzy kandydaci i w jakim porządku są umieszczeni na karcie wyborczej, może bez trudu i bez pomocy zrobić kreskę przy odpowiednim kandydacie. Analfabeta, który głosuje na dwóch pierwszych kandydatów, może oddać kartkę wyborczą bez stawiania w niej kresek, albowiem na mocy art. 68 ust. 3 ordynacji wyborczej, karty do głosowania nie wypełnione przez wyborcę są ważne, przy czym uważa się, że wyborca oddał głos na pierwszych dwóch kandydatów. Ponieważ mogą się nasuwać wątpliwości, co należy rozumieć przez kreskę, wyjaśnić należy, że kreska musi być wstawiona tak, aby nie było wątpliwości, że dotyczy ona tego, a nie innego kandydata. Jako kreskę należałoby rozumieć znak pisarski, z którego wynika, że wolą wyborcy było złożenie głosu na tego właśnie kandydata. Zbyt ścisłe rozpatrywanie kwestii co to jest kreska i unieważnienie z tego powodu głosów, doprowadzićby mogło szczególnie w obwodach wiejskich do unieważnienia pokaźnej ilości głosów.

Wyborca, przystępujący do głosowania, wymienia swe imię, nazwisko i adres. Prowadzący protokół bada, czy dany wyborca wymieniony jest w spisie wyborców po czym przewodniczący daje wyborcy kartkę do głosowania oraz kopertę urzędową. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że

tylko i wyłącznie karty do głosowania,

opatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej oraz koperty urzędowe, opatrzone również pieczęcią okręgowej komisji wyborczej mogą służyć do głosowania. — Wszelkie inne karty i koperty, przyniesione z sobą lub otrzymane w lokalu komisji nie od przewodniczącego komisji, będą nieważne.

Z kartą do głosowania oraz kopertą udaje się wyborca za osłonę i tam, po odpowiednim wypełnieniu karty, wkłada ją do koperty i, nie zaklejając koperty, zbliża się do stołu, wręcza kopertę przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności wrzuca kopertę do urny. Jednocześnie dwaj członkowie komisji, którzy mają przed sobą spisy wyborców, notują obok nazwiska wyborcy, że oddał swój głos.

Przewodniczący oraz członkowie obwodowej komisji wyborczej mogą, przed oddaniem przez wyborcę głosów, zażądać ustalenia jego tożsamości. Wyborca, nie posiadający dokumentu, uznanego przez komisję za wystarczający, może się powołać na świadectwo dwóch wiarogodnych osób, znanych komisji. Uchwała komisji, zapadła większością głosów w sprawie tożsamości osoby, jest ostateczna. Rzecz jasna, że dostatecznym stwierdzeniem tożsamości osoby jest nie tylko przedstawienie *dowodu osobistego, czy też paszportu, ale też przedstawienie dowodów,* jak na przykład dokumentów wojskowych, karty na broń, legitymacji Ubezpieczalni Społecznej itp.

Obowiązkiem przewodniczącego jest wydanie takich zarządzeń, by głosowanie szło szybko i sprawnie. Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej może usunąć z lokalu każdego, kto nie stosuje się do wydanych zarządzeń porządkowych, nie pozbawiając go w miarę możności prawa oddania głosu. Przewodniczący może wydać zarządzenia, zmierzające do zapewnienia wyborcom dostępu do lokalu i do urny wyborczej. Straż ma obowiązek wykonywania zarządzeń przewodniczącego zmierzających do zapewnienia spokoju i porządku głosowania.

W dniu głosowania nie wolno: a) wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek ani też w inny sposób agitować tak wewnątrz jak i zewnątrz lokalu wyborczego w promieniu 100 metrów; b) wchodzić do lokalu wyborczego osobom, nie biorącym udziału w głosowaniu lub w czynnościach wyborczych.

O g. 21 przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalów wyborczych. Po zamknięciu lokalów wyborczych mogą głosować tylko ci wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed godz. 21.

Kartka wyborcza do Sejmu

Okręg wyborczy Nr.______

(NAZWA OKRĘGU)

Oznacz dwóch kandydatów, na których głosujesz, stawiając w kratce z prawej strony obok ich nazwisk kreskę. Kartkę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu komisji wyborczej.

Jeżeli nie postawisz kresek, uważa się, że oddałeś głos na kandydatów umieszczonych na pierwszym i drugim miejscu.

(Miejsce pieczęci)

1. Imię i nazwisko kandydata	☐
2. Imię i nazwisko kandydata	☐
3. Imię i nazwisko kandydata	☐
4. Imię i nazwisko kandydata	☐

Każdy obywatel spełni swój obowiązek wobec Państwa



Na dzień 6 listopada zostały wyznaczone wybory no nowego Sejmu Rzeczypospolitej. Dziś więc każdy obywatel stanie do urny wyborczej, aby spełnić swój obowiązek obywatelski względem państwa. Propaganda przedwyborcza została już ukończona. Na ulicach Warszawy zainstalowano szereg transparentów propagandowych stwierdzających konieczność oddania głosu przez każdego obywatela.

WIECZNY MROK NIE TŁUMI ENERGII

Poprzyjmy właścicieli białych lasek!

Związek Niewidomych stworzył własny warsztat pracy

ŁÓDŹ, dnia 6 listopada.

W Łodzi i na terenie województwa łódzkiego mieszka w przybliżeniu ponad 600 niewidomych. Ci upośledzeni przez życie ludzie, umieją jednak samodzielnie, pracować w kierunku poprawy bytu, umieją się organizować.

Przykładem tego może być Związek Niewidomych w Łodzi, działający na terenie województwa łódzkiego. Młoda ta organizacja, ciesząca się opieką władz, stworzona została stosunkowo niedawno, może się jednak pochwalić zdobyciem około 50 członków (wraz z rodzinami) w Łodzi, posiada ponad to członków w Pabianicach, Aleksandrowie, Strykowie i paru innych miejscowościach.

Jak nas informuje sekretarz Zw. Niewidomych p. Stefan Pietrasik, Związek powstał z inicjatywy niewidomych bez obcej pomocy. Skupia on element materialnie nie zamożny, to też pierwszym celem Związku jest przysposobienie członków do samodzielnej pracy zarobkowej i wyszukanie im zarobku. W pierwszym rzędzie więc nauka niewykwalifikowanych. Najłatwiej niewidomych można nauczyć szczotkarstwa, którym zajmować się mogą zarówno starsi jak i młodsi Zdolniejsi uczą cię muzyki i umiejętności strojenia instrumentów muzycznych. Inni wreszcie uczą się masażu leczniczego i kosmetycznego.

Następnie Związek niewidomych postarał się o stworzenie własnego warsztatu pracy. Dzięki poparciu dyrektora Wojewódzkiego Funduszu Pracy p. Jagiełły, — Zw. Niewidomych uzyskał pomoc finansową w sumie 7000 zł. i dzięki temu zorganizował własną pracownię szczotkarską oraz gabinet masażu, wyposażony w niezbędną nowoczesną aparaturę.

Pracownia szczotkarska wyrabia i sprzedaje wszelkiego rodzaju szczotki.

Ponad to niewidomi członkowie związku - muzycy stworzyli jako agendę Związku spółdzielnię muzyczno - stroicielską. Doskonałe zespoły muzyków niewidomych angażowane są na zabawy, wesela, koncerty. Dużym wzięciem cieszą się również niewidomi stroiciele.

Mimo bardzo ciężkich warunków materialnych, które wysuwają się na pierwszy plan. Związek Niewidomych nie zapomina o życiu duchowym swych członków. Niewidomi pod tym względem są środowiskiem specjalnym i wymagają szczególnej opieki. Niestety Związek dotychczas nie ma świetlicy dla swych członków, w niedługim czasie jednak będzie ją posiadał. Zainteresowanie świetlicą jest wśród niewidomych wielkie. Pod adresem Związku członkowie już teraz kierują życzenia, aby w świetlicy organizowano pogadanki, odczyty, koncerty, wspólne słuchanie niektórych audycyj radiowych, wreszcie aby prowadzono dokształcanie tych dzieci niewidomych, które w domu rodziców nie posiadają po temu odpowiednich warunków i są zaniedbane.

Z uznaniem należy podkreślić wysiłek Związku Niewidomych który nie chce aby niewidomi byli ciężarem dla społeczeństwa. Bez poparcia jednak poczynań Związku ze strony państwa, miasta i społeczeństwa, trudno liczyć na większe powodzenie pracowni i spółdzielni niewidomych. Zwłaszcza społeczeństwo powinno pamiętać, że Związek Niewidomych, mieszczący się, przy ul. Żwirki 20, prowadzi w tym samym lokalu pracownię szczotkarską i gabinety kosmetyczne masażystów. Tamże pracuje spółdzielnia muzyczno - stroicielska. Sekretariat Związku posiada telefon 167-53, za pośrednictwem którego można czynić zamówienia i zasięgać informacji w godzinach od 9 do 16-ej Co najważniejsze dla społeczeństwa: oto Związek Niewidomych bierze gwarancję za dostarczone wyroby szczotkarskie oraz za pracę swych członków, zaangażowanych za pośrednictwem sekretariatu Związku. Wszyscy oni posiadają dyplomy z ukończenia odpowiednich szkół i kursów Jest to bardzo ważne i wskazuje na wysoki poziom fachowy niewidomych.

Należy im pomóc Nie ma to nic wspólnego z filantropią. Jest natomiast bardzo dobrym interesem.

…A ZE STOLICY

…Warszawy w kilku wierszach

…dowa nowego osiedla TOR-u na …owie jest na ukończeniu. Osiedle to …e zawierało ok. 600 mieszkań, któ… oddanie do użytku przewidziane jest …czątkach grudnia r. b. Mieszkania …ano pracownikom najbliżej położo… zakładów fabrycznych. Konieczna jednak dalsza budowa najmniejszych …kań w tej dzielnicy. O potrzebie ich …czy fakt, że liczba zgłoszeń do nowe …siedla przekroczyła dziesięciokrotnie …ę mieszkań.

* * *

…l garażowy w Warszawie powinien …nięty w nowym sezonie budowla… Na ukończeniu jest bowiem budowa …u na ulicy Oboźnej, obliczonego na …wozów. Poza tym w budowie jest ga… …20 samochodów przy ul. Solec. W …trzeniu są, projekty budowy dalszych …ów przy zbiegu ul. Promenada i Sło…ej na 400 boksów, na Morymoncie i …argowej.

* * *

…związku z budową pomnika Henry…enkiewicza w Warszawie Komitet …asowy przystępuje obecnie do wybo…cu pod pomnik. Decyzji jednak je… nie powzięto, gdyż zależna jest ona …orozumienia z władzami miejskimi. …e to jeszcze tematem specjalnych na… …udziałem urbanistów.

* * *

Społeczeństwo stolicy przoduje w o…ności na dozbrojenie na morzu. Okręg …eczny LMK zebrał już na Fundusz O…ny Morskiej 300,000 zł. z przeznacze…m na budowę ścigacza.

Krateczki.

CUDZY TOWAR

Chila tragarza.

To bardzo pięknie, że są wybory, ale nie wypada przecież rozpoczynać okresu wyborczego pod auspicjami anty- rządowymi. A tymczasem właśnie kto? Sama władza działa na szkodę skarbu i w czasie soboty przedwyborczej i niedzieli wyborczej zabroniła popierania monopolu.

To nie jest w porządku. Gdyby zabroniono sprzedawania kiełbasy — zrozumiał bym. Ostatecznie celem byłoby niedopuszczenie do t. zw. kiełbasy wyborczej. A tymczasem kiełbasę sprzedaje się bez ograniczeń, a wódki sprzedawać nie wolno. I co na to ministerstwo skarbu?

Jeżeli dzisiaj przejmuje mnie tak gorąco ten umiłowany temat, to dlatego, że bardzo dawno już o wódce nie pisałem i nie wiem, jak tam czytelnik, ale ja się za nim stęskniłem. Zwłaszcza gdy jest taka miła, taka szalona, taka czarująca okazja, jak wybory. A cóż to za wybory, których nawet nie można opić? W ogóle poco takie wybory? Przecież to psuje wszystkie szyki i wszystkie alkoholiczne kombinacje. Bo, powiedzmy w niedzielę o godzinie 2-ej w nocy już będzie wiadomo, że pan X., dotychczas skromny sobie i przyjemny człowiek, nagle został posłem. Cóż się robi w takiej sytuacji? Przecież wiadomo, że kandydat na posła w noc wyborczą nie będzie spał. Zdenerwowany i podniecony, na łonie rodziny lub przyjaciół oczekuje wyniku. Czeka. Niecierpliwi się. Co chwila spogląda na zegarek i oblicza za ile godzin, za ile kwadransów może być znany pierwszy, ogólnikowy, ale dający już orientację wynik. I w takim nastrojowym momencie przypuśćmy, że do niego dzwonię.

— Czy to pan poseł Iksiński?

— Iksiński, owszem, ale czy poseł — nie wiadomo jeszcze.

— A właśnie, że wiadomo. Przed chwilą otrzymałem konkretne rezultaty i winszuję serdecznie wyboru. Panie Iksiński kochany, jest pan posłem!!

I cóż czyni pan poseł Iksiński? Korzysta z okazji:

— Bardzo dziękuję, serdecznie dziękuję! Szalenie chciałbym się z panem zaraz spotkać i oblać wybór, więc może za 10 minut w....oooo, fatalne, przecież dzisiaj zakazany jest wyszynk alkoholu... ach, jaka szkoda... no, to odłożymy sobie na inny raz.

„Inny raz", — to wielka niewiadoma. Pan poseł rychło zapomni i człowiek znowu pójdzie na wódkę za własne pieniądze, co — przyznaję szczerze — jest jednak najprzyjemniejsze. Przyjemna jest świadomość człowieka, że za swoje pięć złotych jest panem przy swoim stoliku. Tylko, że — swoją drogą — żal gościa, który ma ochotę oblać piękny mandat i wzbogacić odpowiednią sumką skarb państwa via monopol, a właśnie władza uniemożliwia to. Dlatego właśnie należy zakwestionować takie anty - rządowe zarządzenia, które powodują dla skarbu państwa nieobliczalne wprost straty. Obliczmy tylko, jakie wielkie morze wódki... morze? Ocean wódki polałby się w sobotę i niedzielę, gdyby nie owe nieszczęsne zarządzenie. Istnieją afisze i plakaty twierdzące, że „Kto nie głosuje, jest wrogiem państwa". Zgoda. Ale powinny być również i takie: „kto nie pije i nie pali jest wrogiem państwa". „Przez alkohol do finansowej potęgi kraju". „Kto pije i pali, tego państwo chwali".

I tak dalej.

POD ZŁYM ADRESEM.

Chil Weinstein nie popierał zbyt usilnie monopolu, gdyż miał „wyższe" cele. Chil, skromny tragarz, posiadał jednak wielkie ambicje. Dotychczas nosił, a raczej dźwigał na grzbiecie towary, przeznaczone dla różnych kupców, chciał jednak kiedyś sam zostać kupcem. Na razie detalistą, później grosistą, następnie fabrykantem.

Przysposabiać do tego celu Chil zaczął się, można powiedzieć„ odpowiednio„ mianowicie od kradzieży. Gdy jego mocodawca polecił mu odnieść kilka paczek towaru do jednego z odbiorców, Chil towar zabrał, zaniósł do swego mieszkania i — więcej nie pokazał. Przeprowadzona rewizja dała wyniki pozytywne — wobec czego Sąd Grodzki skazał Chila Weinsteina na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 6 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Ave Maria"
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.45 Muzyka lekka w programach radiowych — omówi zastępca kierownika Wydz. Muz. P. R.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Wilna
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.40 Wszystkiego po trochu
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Recital skrzypcowy
17.00 Tygodnik dźwiękowy
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie (transmisja z hotelu „Bristol")
W przerwie o g. 18.25: Chwila Biura Studiów
19.30 Muzyka z płyt
20.15 Wiadomości sportowe, przegląd polityczny, dziennik wieczorny. Nasz program
21.00 Radio - kabaret — z Krakowa
21.40 „Wesele Robinsona" w wykonaniu „Kukułki Wileńskiej"
22.10 Muzyka taneczna — z Poznania
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku angielskim)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.45 Koncert w wykonaniu orkiestry salonowej
9.05 Muzyka z płyt
9.10 Odczytanie programu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
13.05 Rozmowa z dziećmi
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja dla robotników
19.30 Utwory fortepianowe
20.00 „Cyrano de Bergerac" rozmawia z widownią
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj

PONIEDZIAŁEK, 7 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z p…
8.00 Audycja dla …
8.10—11.00 Przerw…
11.00 Audycja dla …
11.15 Suity francuski…
11.57 Sygnał czasu i … …rakowa
12.03 Audycja południ…
13.00 Audycja dla ku… …ieślników
13.30 „Schubert" — a… …czna dla gimnazjów
14.00—15.00 Przerwa
15.00 Słuchowisko dla m… …Legenda o młodym królu" — ze Lw…
15.30 Muzyka obiadowa … …orkiestry salonowej Rozgłośni Poz…
16.00 Dziennik popołudnio…
16.08 Wiadomości gospodar…
16.20 Kronika naukowa
16.35 Polskie utwory fortepi…
17.00 Droga handlowa Śląsk … (pogadanka) z Katowic
17.10 „Dolina złota i śmierci" … …ż (z Krakowa)
17.25 Koncert solistów
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Koncert rozrywkowy w … Rozgłośni Wileńskiej
18.48 Jak się tworzyła Legia Aka… (wspomnienie uczestników: gen. Sa… Ziemnickiego i in.)
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu ork… Rozgłośni Wileńskiej i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości portowe, nasz program
21.00 Recital skrzypcowy
21.40 Nowości literackie
22.00 Nowe nagrania słynnych orkiestr symfonicznych — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku francuskim)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.15 Szeherezada — poemat symfoniczny (płyty)
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie …omości …owe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycyj

Głosując na 2 posłów zapewniamy sobie

całkowity wpływ na wybór godnych reprezentantów społeczeństwa

…ari a Kempel-Gierdawa.

…AM NA SAM Z ŻYCIEM

…owieść 12…

— Tatku, mama ci przebaczy... ja wiem o tym, choć mi jeszcze tego nie powiedziała...

Zawieyski podniósł raptem głowę. Spojrzał Maji w oczy.

— Jakto „jeszcze tego nie powiedziała"... widziałaś ją?..

— Wprost od niej z Genewy jadę. Jest strasznie kochana i śliczna, moja droga mama...

— Maju!.. — urwał, bo głos załamał się w gardle.

Teraz zerwał się z fotela i zaczął szybko, nerwowo chodzić po gabinecie, chwytając się co chwila za głowę.

— O Boże, Boże... — powtarzał co chwila — o Boże, Boże, co teraz robić... jak naprawić tę straszną krzywdę... Nie, nie, nie! Ona mi nie przebaczy! To niemożliwe, żeby mogła mi przebaczyć! Ja pamiętam wszystko, co zrobiłem!..

— Czekaj, tateczku... uspokój się trochę. Opowiem ci wszystkie moje rozmowy z mamą — wtedy razem znajdziemy dobry sposób.

— Tak, tak! Mów mi wszystko, wszystko! Ja jej przecież nigdy nie przestałem kochać — rozumiesz to?..

— Rozumiem tatku, i dlatego musimy znaleźć sposób. Siądź spokojnie koło mnie i pogadamy.

Kiedy Maja skończyła opowiadać o swoim pobycie w Genewie, Zawieyski gwałtownie zapytał:

— Czy myślisz, że Anni teraz spodziewa się, że razem z tobą przyjadę do niej?

— Przypuszczam, że jest tego pewna.

— Więc trzeba jechać natychmiast, natychmiast! Ach, Maju, dziecko najdroższe moje, jakże ci jestem wdzięczny, jak wdzięczny!..

— Więc dobrze, że byłam uparciuchem? — uśmiechnęła się do ojca serdecznie i czule.

— Niech będzie błogosławiony twój upór! Bóg cię chyba natchnął, do tego wszystkiego coś zrobiła.

— A czy pamiętasz, tatku, miniaturę, którą wrzuciłeś do ognia, tu, w ten kominek?

— Pamiętam. Portret Przyłuckiego.

— Nie. Jego syna.

— Byłem pewny, że to sam Przyłucki.

— Powiedziałeś wtedy, że to nonsens szukać nieznanego człowieka, pamiętasz?

— Pamiętam.

— Nie wiedziałam kto to jest, bo tyś mi nie powiedział. Ale zakochałam się w tej twarzy i znalazłam tę twarz, żywą, nie na portrecie i — jestem z młodym Przyłuckim zaręczona.

Zawieyski chwycił w ramiona córkę i długo tulił do serca.

— Niech wam Bóg da jak najwięcej szczęścia, dzieci kochane. Jeżeli syn jest tak porządnym człowiekiem i tak miłym jak jego ojciec, to będziesz bardzo szczęśliwa!

— Tatku, dziękuję ci za twoją zgodę. Jestem najszczęśliwszą teraz istotą na świecie!

— A co on robi?

— Jest doktorem na prowincji. Wszystko ci op…m w drodze do Genewy — dobrze? Myślę, że jutro wyjedziemy.

— Jutro, bo dzisiaj nie można. Ale nie! I jutro nie będzie można! Paszport! Formalności!

— Zaraz raniutko pojedziemy do starostwa i w mig wszystko się załatwi. W najgorszym razie pojutrze wyjedziemy. Przecież tobie, tatku, wszyscy pójdą na rękę.

* * *

I w kilka dni później Maja, ale teraz z ojcem, zatrzymała się znowu pod drzwiami pensjonatu, w którym mieszkała jej matka.

Gdy weszli, Maja zostawiła ojca w przedpokoju, a sama pobiegła dobrze już jej znaną drogą do pokoju matki. O tej porze, tak jak wtedy, zastała ją u siebie. Rzuciły się sobie w ramiona i tuliły się długo.

— No, widzisz, matuś, jak prędko przyjechałam! Nie czekałaś długo — prawda?

— Dla mnie i ten tydzień był długi, kochanie...

Maja wyczuła, że matce ciśnie się na usta jakieś pytanie, ale nie chce go wypowiedzieć.

— Matuś... ja nie sama przyjechałam... Chcesz go zobaczyć?.. pozwolisz, żeby przyszedł?..

Zawieyska zbladła i z trudem przełknęła ślinę.

Maja nie czekała na odpowiedź matki. Wybiegła jak strzała z pokoju i za kilka sekund wróciła z ojcem. Tak jak ona przed tygodniem zatrzymał się w progu i patrzył bez ruchu w stojącą opodal żonę.

— Chodź, tatku, do mamy — powiedziała Maja, biorąc go za rękę.

Zawieyski zbliżył się do żony, chciał zacząć coś mówić, ale tylko poruszył ustami i obsunął się do jej nóg, obejmując je oburącz i przyciskając do nich usta.

Maja, pełna głębokiego wzruszenia, łykała łzy.

— Przebacz mi... — wyszeptał Zawieyski. — Ja też cierpiałem dwadzieścia lat... bo kocham cię, Anni, kocham wciąż tak samo... Przebacz, jeśli możesz..

Chwilę trwało głębokie milczenie.

— Mamo... — szepnęła Maja przez łz…

Zawieyska pochyliła się i uniosła męża z klęczek.

— Kochamy się wszyscy troje — powiedziała z jasnym uśmiechem.

— O Anni... — szepnął Zawieyski i otulił żonę ramionami. Maja przytuliła się do nich.

— Jaka ja jestem szczęśliwa! — zawołała do nich radośnie — szczęśliwa jak nikt na świecie! Uściskajcie mnie teraz — razem! Należy mi się to — prawda?

— Należy, należy — odpowiedziała matka — tobie zawdzięczamy tę chwilę, o jakiej nigdy nie marzyłam nawet...

Uściskali się wszyscy troje, po czym Maja zawołała żywo:

— Teraz zostawiam was samych, moi kochani staruszkowie, a ja idę do właścicielki rozmówić się o pokoje! Mam wrażenie, że zostawiam razem narzeczonych, których wreszcie udało mi się wyswatać! — roześmiała się srebrzyście i wybiegła z pokoju.

— Anni... czy to możliwe, że ty mi wszystko przebaczasz?... — zapytał Zawieyski po wyjściu Maji.

— Obojeśmy cierpieli, jakże mogę nie przebaczyć...

— Cierpiałem straszliwie, bo kochałem cię ciągle, ciągle...

— I ja kochałam cię — pomimo wszystkiego.

— Tak okropnie cię skrzywdziłem!..

— Nie mów już o tym, Miś...

— „Miś..." — powtórzył Zawieyski szeptem. — Tyle lat nie słyszałem tego słodkiego, najmilszego w twoich ustach „Miś".

Odsunął się od niej, trzymając ją za ręce, i przyglądał się jej z zachwytem.

— Jakaż ty piękna jesteś, Anni... jaka piękna... — a po chwili tej kontemplacji — Nigdy nie miałaś ochoty związać się z innym mężczyzną?

— Nigdy... a ty... czy myślałeś o urządzeniu sobie życie z inną kobietą?

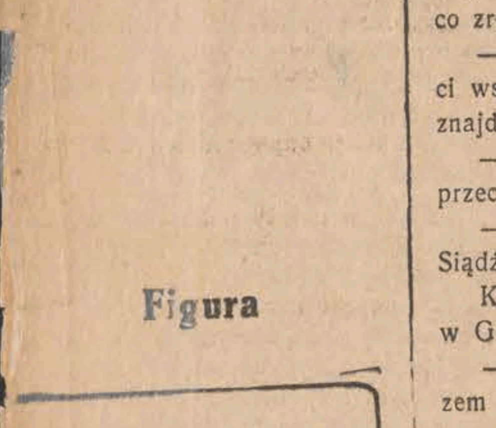
— Nigdy.. nawet żyłem jak mnich... tęskniłem za tobą straszliwie, tym bardziej, że przecież Maja, to żywy twój portret... Patrząc na nią — nie mogłem nie myśleć o tobie, nawet, gdy zakazywałem tego sobie... Wrócisz do domu, Anni?

— Wrócę...

— Ukochana moja... — wyszeptał entuzjastycznie Zawieyski, przygarnął żonę do serca i usta ich spotkały się w pocałunku, jak przed laty. W tym właśnie momencie drzwi się otworzyły i ukazała się w nich Maja.

(d. c. n.)

Figura



— Widzisz Zosiu, ten pulower powinien tak wyglądać!

W południowej Brazylii emigranci z odrobiną kapitału mogą tanio nabyć zagospodarowane działki

RIO DE JANEIRO w listopadzie.

W stanie Rio Grande do Sul, położonym najdalej na południu Brazylii, istnieją duże tereny kolonizacyjne, graniczące na południu z Urugwajem, na zachodzie z Argentyną, na wschodzie z Oceanem Atlantyckim.

Ziemia na kolonii Santa Rosa przeważnie jest bardzo urodzajna, wszystko na niej rośnie przy najmniejszym nakładzie sił fizycznych oraz technicznych. Motyka odgrywa tu jeszcze pierwszorzędną rolę. Na ogół rolnictwo w Brazylii stoi na bardzo niskim poziomie i ma charakter pierwotny. Hoduje się tu pszenicę, ryż, kukurydzę, tytoń, maniokę, arbuzy, ogórki i inne rośliny.

Jedynie kukurydzę i warzywa należy oczyścić jeden lub dwa razy, tego jednak nie można uważać za ciężką pracę. Ziemię podzielić należy: na czerwoną i popielatą, ta ostatnia tylko rodzi nasze kartofle.

Możliwości zagospodarowania się są bardzo duże i daleko odbiegają od warunków w Polsce. Wybudowanie przyzwoitego domku według tutejszego wzoru nie wymaga ani ciężkiej pracy, ani wielkich wydatków. Domek taki można już wybuwać za 400 — 500 milrejsów (140 — 175 zł) i nadać mu przyzwoity wygląd. Deski nie są drogie, tartaków dużo, a siły robocze są stosunkowo tanie. Za 50 milrejsów (17 zł) oczyszczają „kwartę“ lasu, to jest prawie pół hektara. Robota ta jest bardzo trudna i wymaga dużej wprawy i praktyki, gdyż drzewa są bardzo gęsto poplątane rozmaitymi krzakami, i gęstymi leśnymi roślinami.

Każda działka rolnicza wielkości 25 ha jest w taki sposób odmierzona, iż bezwzględnie posiada naturalne źródło dobrej wody: rzeczkę lub nie wysychające źródło: nie ma więc potrzeby kopać studni. Woda dobra, zdrowa, ale zbyt alkaliczna, tak, że duży procent nowoprzybyłych choruje na żołądek, wkrótce jednak przyzwyczajają się i piją tę wodę bez ujemnych skutków. Są duże możliwości przy udządzaniu stawów rybnych, gdyż mając naturalne źródło, łatwo urządzić staw.

Możliwy koń, nadający się do gospodarstwa wiejskiego, kosztuje od 100 — 140 milrejsów (35 — 50 zł) a zupełnie dobry od 70 — 110 zł. Konie te są nie duże, ale bardzo mocne.

Krowa, która poza pastwiskiem nic innego nie otrzymuje, kosztuje od 35 — 55 zł. Bardzo dobra krowa daje 7 — 9 litrów mleka, cena jej już znacznie wyższa i wynosi od 140 — 220 zł. Krowy tutejsze dają mleko tylko w obecności cielęcia, które powinno być w pobliżu krowy, w przeciwnym razie nie można nic udoić.

Hodowla świń nie wymaga specjalnego karmienia i tuczenia, a daje dobre wyniki, tak co do jakości mięsa, jak też i wydajności smalcu i słoniny; przy czym nie wymaga ani kapitału, ani pracy.

Hodowla kur nie wymaga żadnych wydatków ani opieki. Kury przez cały rok karmią się same, gdyż zarośla są bogate w rozmaite owady, następnie sporo jagód i różne nasiona są w stanie wyżywić wielkie ilości kur. Kura kosztuje 35 groszy, a tuzin jaj 40 groszy. Gęsi i indyków się nie spotyka, bo nie znoszą one klimatu brazylijskiego, pisklęta przeziębiają się bardzo łatwo i giną. Kaczki hodowane są w małych ilościach.

Pszczelnictwo ma tu nieograniczone możliwości, a warunki do zakładania pasiek są w Brazylii południowej doskonałe. Pszczoły pracują, zbierają i znajdują pożywienie przez cały rok, o karmieniu pszczół nie mają tutaj pojęcia. Ule są bardzo prymitywne, koloniści ustawiają zwykłe skrzynki, od mydła lub duże bańki z benzyny, a pomimo to zbierają dużo pierwszorzędnego miodu, którego cena w sprzedaży wynosi 35 groszy za kilogram a kilogram wosku kosztuje 2 zł 70 groszy.

Działki z opracowanymi 10 — 15 ha ziemi, zasiewy, z przyzwoitym domkiem, ulami, młynem, ogrodem owocowym, plantacją winogron, tartakiem, inwentarzem żywym, t.j. konie, bydło, świnie, ptactwo i t.p., wahają się w cenie od 2.000 do 5.000 złotych.

K. G.

Na motocyklu przez bagno.



Jeden z uczestników brytyjskich wyścigów motocyklowych utknął na bagnistym terenie poligonu w Aldershot.



Nie pocałujemy się?
Strzały przed procesem rozwodowym

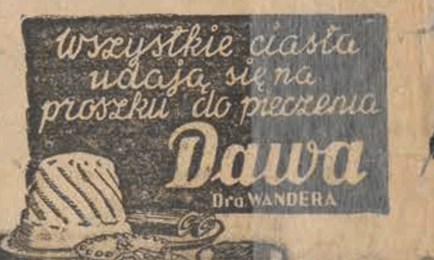
W miejscowości górniczej Bethune we Francji rozegrał się krwawy dramat małżeński. Na placu Lille zatrzymał się autobus, z którego wysiadali powoli pasażerowie. Wśród nich znajdowali się małżonkowie Delbecoque, mąż Ludwik, górnik, liczący 52 lata i jego żona Józefina, licząca 57 lat. Oboje przybyli z okolicznej miejscowości do Bethune i mieli się udać do sądu w celu przeprowadzenia rozwodu, względnie pogodzenia się. W czasie podróży autobusem małżonkowie nie zamienili ze sobą ani jednego słowa. Gdy wysiedli, Delbecque z[illegible] pytał żonę: „Nie pocałujemy się?“ „Zob[illegible]czymy dzisiaj wieczorem“, odpowiedzia[illegible] Józefina. Po tych słowach górnik wyjął r[illegible]wolwer i oddał do swojej żony pięć strz[illegible]łów, zabijając ją na miejscu. Publiczn[illegible] rozbroiła natychmiast mordercę i oddała [illegible] w ręce policji. Według zeznań górnika, je[illegible] żona prowadziła się niemoralnie. Z tego [illegible]wodu Delbecque porzucił ją i zamieszka[illegible] jednym ze synów, a jednocześnie rozpoc[illegible] w sądzie proces rozwodowy.

Skazany na krzesło elektryczne dostał pomieszania zmysłów.

Na krześle elektrycznym stracony miał być Jan Jelliga, lat 34, za zamordowanie Edwarda Pansa, farmera w powiecie Will. (St. Zjednoczone). Nadszedł jednak z więzienia stanowego w Joliet raport, że Jelliga czekając na karę śmierci dostał pomieszania zmysłów, co uratuje go od śmierci.

Wspólnik Jelligi Mike Munjas, powiesił się w celi więziennej, w kilka dni po aresztowaniu obu zbrodniarzy.

—oOo—



Anna Borowikowa
Pożądanie
(Uroczysko)

Powieść 1

ZAMKNIĘTE OKNA.

Symeon Słucki umilkł i spod zmrużonych, bezrzęsnych powiek, śledził bacznie Przemysława, chodzącego wzdłuż pokoju. Lecz było już ciemno i wyrazu twarzy nie dostrzegał. Widział tylko olbrzymią sylwetkę, jak przesuwała się między nim, a purpurowymi głowniami kominka. Krwawy blask oświecał nagle smukłe nogi, a wielki, czarny cień tańczył pociesznie, kurczył się, malał i nikł, by wypłynąć raptem znowu na zaróżowionej ścianie.

Minuty wsiąkały w zapłakany wieczór. Za oknami skarżyła się wichura i świerkowa gałąź biła mokrą, czarną łapą w szybę. Ze strachem myślał Słucki o powrotnej drodze.

— No, i jak będzie — zagadnął wreszcie.

— Jak?

Przemysław zatrzymał się. Trzasnął sucho błękitnawy ogieniek i zamigotała czerwona kropka papierosa, niby odprysk kominka. Słucki czekał.

— Czy ja wiem? Jeszcze mu kto doniesie i co wtedy będzie?

— A kto ma mu donieść? Bielawskiego nie ma, a jak wróci, to już będzie zrobione. A nadleśnego, to już mówiłem: biorę na siebie. Bielawski wierzy mu jak rodzonemu ojcu, we wszystkim.

— A ludzie?

— Ludzie? co im do tego, co oni będą ciąć? Właśnie my musimy się pośpieszyć póki oni w lesie przy papierkach. Oni porobią trochę dłużej i cały interes. Wystarczy że pan przyjedzie raz, dwa, obejrzeć poręby i nikomu na myśl nawet nic nie przyjdzie.

Przemko schował się za obłokiem dymu.

— Hm, a któż będzie wywoził? — rzekł po chwili.

— Furmanki będą obce. Od Bieretowszczyzny ja myślę stawiać sągi, a sztuki będzie można wieźć tą boczną dróżką, kole tryby. Byle tylko do szosy dowieźć, to później całe głupstwo.

I znów była chwila milczenia.

— Czego się pan obawia? — rzekł Słucki. — Jeśliby się nawet co wydało, to czy pan Krzysztof zechce swemu rodzonemu bratu robić jakąś nieprzyjemność? Co najwyżej to się pan z nim trochę przemówi i będzie po wszystkim.

Przemko ruszył ramionami.

— Ach, co pan tam wie?

Rzucił niedopałek w ogień i znów rozpoczął swą upartą wędrówkę po pokoju.

— Przepraszam pana — zaczął Słucki. — Czy pan już nie ma nic na Rusznicach?

— A bo co?

— Nu, tak. A ja myślał, że pan ma jeszcze jakąś część, albo „zakładnę“. A gdy pan Krzysztof kupił u pana Rusznice, to się panu nic nie zostało?

— Brat przejął moje długi i dodał mi trzydzieści tysięcy rubli gotówką.

— Trzydzieści tysięcy rubli, to był przed wojną piękny kawał grosza.

— Hm, nie dla mnie — rzekł krótko Przemysław.

— Nu, taak — przeciągnął Słucki i ostrożnie ważył swe słowa niby lekarstwa na szalkach. — Ale tak po prawdzie, to on panu wydarł ten majątek — rzekł znienacka.

Przemko szarpnął się jakby go coś ukłuło.

— Niech mi już pan nie mówi o tym — wybuchnął.

Stał, zwrócony profilem i w czerwonych migotach dojrzał Słucki jego wykrzywione rysy. Ucieszył się, że trafił na właściwą strunę.

— Bo co to jest gotówka? Gotówka to jest woda, ona odpłynie nie wiadomo kiedy. A ziemia, ziemią. I co te Rusznice teraz warte... One stoją jak stały. A jego Hłuszec spalony i zjechał tu z rodziną i siedzi tu u pana na karku.

Przemko roześmiał się drwiąco.

— Prędzej ja u niego siedzę, niż on u mnie — rzekł.

— At, co tu z panem gadać. Jak się pan tak pozwala krzywdzić...

—Rodzina też nie jest zbyt liczna — przerwał. Brwi mu się zsunęły i dziwny uśmiech osiadł na czerwonych wargach.

— Ja tylko nie rozumiem, czego pan się jeszcze waha — mówił Słucki. — Tam spuścić sześćset sztuk, to nie będzie nawet „poznatku“. Bielawski się nie dowie. A pan Krzysztof, to czy on pojedzie do lasu i będzie oglądał każdy pieniek?

Wiatr zaniósł się ostrym krzykiem i mokry śnieg uderzył kożuchem w szyby. Słucki obejrzał się i westchnął

— A w razie śmierci pana Krzysztofa, to czyje Rusznice i Hłuszec będą, jeśli nie pana? — rzekł.

— Ależ panie Słucki...

— No, ja tak tylko powiedziałem... nie daj Bo[illegible] śmierci. Chociaż czy można panu Krzysztofowi życz[illegible] długiego życia? Takie życie... Oślepnąć, chorować — [illegible] lepiej nie żyć.

Przemysław nie odpowiadał.

— Dosyć, że Rusznice były pana — Rusznice i Hłuszec będą znowu pana i żeby pan nie miał prawa sprzedać parę drzewek, to ja nie rozumiem.

W tej chwili drzwi otworzyły się. Weronika stąpała jak cień, niosąc wielką naftową lampę z różowym abażurem. Wsunęła się tak cicho, że obaj nie byli pewni, czy nie słyszała ostatnich słów. Patrzyli na siebie zmieszani. Ale ona spokojnie postawiła lampę na stole i przyklękła. W świetle kominka błysnęła śniada twarz, o wystających kościach policzkowych. Powoli, obojętnie wybierała żółte, lekkie polana z szeleszczącą skórą i wkładała w ogień. Płomienie zahuczały łakomie.

Słucki patrzył na nią ciekawie, jak się patrzy na kogoś, o kim się dużo słyszało. Szeroka twarz, płaski nos, małe, schowane oczy, czarny, tłustawy węzeł długich, ciasno splecionych włosów. Właściwie jedyną ładną rzeczą były tu chyba wysokie, wzdęte piersi pod ciemną grubą suknią. Przeniósł wzrok na Przemysława, który stał zły i niespokojny. Należało zakończyć rozmowę.

— Ja już pana pożegnam — rzekł — a co do tych kartofli, to niech pan dziedzic będzie łaskaw powiedzieć panu Bielawskiemu, że ja jestem amator, ile ich tylko jest. A może pan będzie wtedy w mieście? — dodał znacząco.

— Będę — chyba pojutrze — wycedził Przemko.

— To ja poproszę, żeby pan mnie przysłał karteczkę ile korcy będzie miał dwór na sprzedaż. I teraz, to już do widzenia — biegł do Przemysława z wyciągniętą ręką — A czy psy jeszcze nie spuszczone?

Znów obaj spojrzeli na Weronikę.

— Spuszczone — rzuciła po chwili, z nad ognia.

— To może... może mnie kto przeprowadzi?

Była chwila ciszy, w której tylko ogień pukał radośnie.

— Pani Weroniko — rzekł Przemko — może kto.

— Ja sama pójdę — rzekła powstając i otrzepując ceglasty fartuch

(d. c. n.)

„Kapelusz pokoju“



K[illegible]va Elżbieta lansuje ostatni krzvk mody, t. zw. „kapelusz pokoju“

„NIEKRĘPUJĄCY POKÓJ".

espodzianka dla sublokatora.

Niekrępujący pokój dla kawalera do jęcia".

akie ogłoszenie przeczytał pan Ze-sz. A ponieważ był kawalerem. J niedawnym czasem zawarł bardzo znajomość i był spragniony „niekrę cego pokoju", więc pobiegł czym prę pod wskazany w ogłoszeniu adres i wahania wpłacił komorne za 3 mie-e z góry.

Ponieważ bardzo mu się spieszyło, w 1 20 minut przeprowadził całe swoje ie na nowe mieszkanie, a po 40 minu stał już przy telefonie (na dole w iarni) i mówił rozgorączkowany:

— Panno Wandziu! Muszę się z panią kać natychmiast! Muszę pani coś pil-o powiedzieć.

Panna Wandzia była bardzo ciekawa 10 minutach spotkała się z panem Ze uszem na przystanku.

— Co się stało — spytała zdyszana.

— Mam w domu nowy aparat radio- Chciałbym go pani pokazać.

Panna Wandzia była bardzo ciekawa i iała jak najprędzej zobaczyć i usłyszeć y aparat radiowy. Toteż akurat w go od chwili wynajęcia „niekrępujące-pokoju", pan Zenobiusz wprowadzał ę Wandzię do swego nowego locum. Gdy znaleźli się w przedpokoju, na-w drzwiach ukazała się gospodyni i vidok niewiasty groźnie zmarszczyła :

— A to co znaczy?!

— Właśnie... — zmieszał się pan Ze-usz, który w „niekrępującym poko-nie spodziewał się takiego przywita-

— Już w damskim towarzystwie? — rwała mu gospodyni. — Jak się pani wstydzi?! I jak takiej dziewczynie nie d, żeby w biały dzień do chłopa łazić!

Pan Zenobiusz oniemiał z przerażenia, panna Wandzia dostała wypieków i la-chwila miała zamiar wybuchnąć pła-em.

— Różnych miałam sublokatorów! — rzmiała gospodyni. — Ale żeby który w godzinę po wynajęciu pokoju już z dziewczyną przychodził, to mi się nie zdarzyło!

Każdy najpierw dwa, trzy dni przeczekał, familijną atmosferę wytworzył, a potem dopiero delikatnie uprzedził, że do niego kuzynka przyjdzie. Ale żeby tak na halnie, od razu?!

— Przecież... przecież.. — jąkał się pan Zenobiusz — to miał być pokój niekrępujący...

— Owszem! — przyznało gospodyni. — Pokój niekrępujący! Ale sublokator nie świnia i musi się trochę krępować.

Artystki



— Mogłabym o wiele więcej zarobić w restauracji, ale we mnie płynie krew artystki.

MIŁOŚĆ MACIERZYŃSKA

Spotkanie w kinie.

Miłość macierzyńska nie ma granic. Matka zawsze oddaje dziecku najlepsze kąski. Co lepsze to dla dziecka. Co gorsze, to dla siebie. Dowody miłości macierzyńskiej spotyka się na każdym kroku.

A oto jeszcze jeden taki obrazek.

Poczekalnia kina. Siedzi wdowa pani Pyskalska i jej córka, Anielcia.

Anielcia jest od paru lat panną na wydaniu. Jej mama też do wzięcia.

Obok matki siada młodzieniec o dość miłej powierzchowności.

— Jak tu duszno — wzdycha pani Pyskalska.

— A tak. — Odzywa się młodzieniec. — Gorąco jak w Wenecji.

— Anielcia ożywiła się.

— Mamo — szepcze. — On był w Wenecji.. Jakiś zamożny człowiek... To coś dla mnie...

— Dla ciebie dziecko, dla ciebie — — odpowiada szeptem pani Pyskalska i głośno zwraca się do sąsiada.

— To pan był w Wenecji? No i jak tam się panu podoba?

— Nie nadzwyczajnie. Lepiej było pod księżycem. Dużo lepiej.

— Cooo?... Pan był pod księżycem?

— A tak. Przed Wenecją.

Panie patrzą zdumione.

— Mamo! — szepcze Anielcia. — To jakiś wariat... Odsuńmy się.

— Po co się zaraz odsuwać? Może to coś dla mnie będzie. Wariata też sobie można wyleczyć... Zobaczę tylko, czy bardzo z nim źle...

I pani Pyskalska znów się zwraca do sąsiada.

— Długo pan był pod księżycem?

— Przeszło rok.

— A czym pan tam dojechał?

— Tramwajem. 4 dojeżdża.

Panna Anielcia ciągnie matkę za rękaw.

— Niech mama da spokój! Zupełny wariat!

— Nie szkodzi.... Wyleczę go sobie... Podoba mi się nawet...

I pani Pyskalska dalej zabiera się do badania

— A kina tam są?

— Gdzie?

— No pod księżycem?

— Młodzieniec spogląda zdziwiony.

— Co pani szanowna wygaduje! Gdzie w knajpie kina? „Pod księżycem" to knajpa. Rok tam byłem za kelnera. A teraz jestem w „Wenecji".

Panna Anielcia otwiera szeroko usta ze zdumienia.

— Mamo! — szepcze. — To nie wariat.... To coś dla mnie... Niech mnie mama puści na swoje miejsce.

— Dobrze, dziecko, dobrze — wzdycha ciężko pani Pyskalska, ustępując córce miejsca.

Rewolucja na stole

MORSKIE HALUCYNACJE.

Do restauracji pana Wincentego Zawichra przybył Adolf Lisiak. Siadł przy dużym stole, dokoła którego już wiele osób spożywało dary Boże, i zamówił obiad. Ale zanim kelner przyniósł zupę, gość zwrócił się do pana Zawichra.

— Panie gospodarz! Czy mogę tu list napisać?

Restaurator uśmiechnął się życzliwie.

A co mi to przeszkadza? Możesz sobie pan pisać, nie tylko listy, ale i weksle, i rachonki, co pan tylko chcesz. Mie tam wsio rawno.

Wobec powyższego pan Adolf wyciągnął z kieszeni papier i ołówek. Następnie podparł stół kolanem i począł nim kołysać, jak huśtawką.

Oczywiście na stole zapanowała istna rewolucja. Szklanki się poprzewracały, zupy popłynęły strumieniem po obrusie...

Pan Zawicher złapał się za głowę.

— Rany Julek! Co pan rozrabia?

Ale pan Adolf nie tracił zimnej krwi. Kołysał stołem, pisząc jednocześnie list i mruczał:

— Majtek jestem.

Wśród gości zapanował niebywały rwetes.

— Spodnie sztuczkowe świeżo kupione rosołem mie zalał!

— Nowy kapuśniak stawiaj pan, bo w łeb i do chorej kasy!

— Co je, jak pragne wolności?

— Panie Zawicher, ganiaj pan w try miga po władzę!

Na rozprawie w Sądzie pan Adolf w następujący sposób tłumaczył swoje postępowanie:

— Majtek jestem zawodowy, panie sędzio najdroższy, i tylko przejazdem zatrzymałem się u państwa w mieście.

My to jak piszem listy na okręcie, to piszem je na kiwającym stole, któren się kiwa razem z okrętem. I jak schodziem na ląd, to żadnym sposobem nie możem listu na zwykłym stole napisać, tylko mu siem go ździebko pokiwać.

Ponieważ jednak z rejestru karnego wynikało, że pan Adolf nie jest bynajmniej marynarzem, a zwykłym szczurem lądowym, który w dodatku nieraz odsiadywał wyroki za awantury, przeto sąd skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Poza



— Niech mi pan powie, kiedy znowu będę mogła się poruszyć!

Wizyta w stolicy.

SMUTNY EPILOG WYCIECZKI.

Pani Karola Z. urocza łódzka blondyna, przybyła z wycieczką do Warszawy, i oglądała właśnie pomnik króla Zygmunta, gdy zbliżył się do niej pan Bogumił M.

— Pani szanowna widzę nie warszawska?

— A nie — uśmiechnęła się pani Karola. — Ja z miasta Łodzi przyjechałam.

— No i jak się pani nasza Warszawka podoba?

— O, bardzo się podoba. A pan był w mieście Łodzi?

— Nie byłem, proszę pani, i faktycznie, że bardzo żałuję. Bo widzę, że kobitki są tam klasa, o wiele fajniejsze od naszych.

— Taj to pewnie komplimenta... — szepnęła zarumieniona łodzianka.

— Żeby mnie ciężki wyrok spotkał, że nie zalewam. Probant jestem na miłosne sprawy, ale takie mięte do pani od razu poczułem, jak jeszcze nigdy.

Ale my tu gadu, gadu, a trza przecie pani stolicę pokazywać!

Pan Bogumił ujął uroczą łodziankę pod rękę i począł ją oprowadzać po mieście.

Pokazał jej zabytki, pomniki, magazyny. Zaprosił ją do restauracji na obiad...

Wieczorem poszli naturalnie do kina, a po skończonym seansie pan Bogumił zaprowadził swą towarzyszkę do eleganckiego hotelu.

Że zaś serce jego płonęło gorącą namiętnością, więc po drodze szeptał coś na uszko pięknej pani Karoli; i w rezultacie zostali w hotelu oboje, podając się za małżeństwo.

Zakończenie owej rozkosznej przygody było zupełnie niespodziewane.

Gdy bowiem o 9 rano pan Bogumił otworzył oczy, pani Karoli już przy nim nie było.

Nie było jej również, gdy pan Bogumił obudził się po raz drugi, o godzinie jedenastej.

Zaniepokojony zadzwonił na woźnego.

— Gdzie się moja żona podziewa? Już dwie godziny, jak jej nie ma!

Woźny parsknął śmiechem.

— A więc to pańska żona? Oj, biedactwo! Już trzy godziny w damskiej toalecie w negliżu siedzi i wyjść nie może, ponieważ nomer pokoju zapomniała, a także samo nazwiska męża nie pamięta!

Trudno opisać wściekłość pani Karoli, gdy wróciła wreszcie do pokoju. Obrzuciła pana Bogumiła stekiem obelg i wytrzepała go parasolką.

Oburzony pan Bogumił skierował sprawę do sądu.

Sąd zbadał okoliczności sprawy i skazał panią Karolę na tydzień aresztu.

Przesadna moda



— Panie doktorze, cierpię na dziwną halucynację. Wydaje mi się, że wszyscy, przechodnie na mnie się gapią.

OKAZYJNE KUPNO.

FORTEPIAN DO UŻYTKU DOMOWEGO.

— Nie pożałujesz pan tego, panie Markus! — mówił Chil Blajman. — Słuchaj mnie pan i kup pan ode mnie ten fortepian. Co pan oszczędzasz? Te parę gro Sto złotych, to nie są pieniądze.

— Nie chodzi o pieniądze, aliści po mnie fortepian?

— Dla przyjemności. Będziesz pan wiedział, że posiadasz pan stary, wiedeński mebel, który już ma osiemdziesiąt pięć lat.

— Nie jestem antykwariat.

— Żeby kupić taki rzadki fortepian, potrzebujesz pan być Antek wariat? zy tylko wariat lubi posłuchać muzykę? pan! Klawicymbał pan jesteś! Nie spodziewałem się usłyszeć od pana takie sło

Pan Markus dał się przekonać i kupił zachwalany fortepian. Że jednak instrument okazał się zupełnie niezdatnym do użytku, mając wśród innych braków aż siedem zepsutych klawiszy, przeto nabywca pozwał pana Blajmana o zwrot pieniędzy.

— Proszę wysokiego pana sędziego! — bronił się pan Blajman na rozprawie. — Jak ten fortepian mógł być zdatny do użytku, o wiele się z niego należycie nie obchodzono?

Przychodzę raz do Markusa w gości, to jego żona się drze, jak stare kalesony, a on sztuka pięściamy we fortepian, żeby nie było słychać, jak ona się drze.

Fortepian był roztwarty, a jak zajrzałem do środka, to zobaczyłem. że tam stoją różne pudełka, fajansowy nocnik z odłamanym uchem i szczepaczka.

A na fortepianie siedział ich mały Kubuś i jadł rosół z łyżką. Ale z powodu on jest niezdara, to zupa się ciągle wylewała i akurat do fortepianu.

No to jak on mógł dobrze grać, ten instrument?

A co się tyczy te siedem klawiszy, to rzeczywiście oni byli popsute od samego początku. Ale co to może szkodzić stronie przeciwnej, się pytam? Mało ona ma innych klawiszy? Musi akuratnie grać na tych siedem?

Sędzia uznał żądanie pana Markusa za uzasadnione i zasądził na jego rzecz całą wpłaconą sumę wraz z kosztami.

Na szachownicy...



Zawiedziony wróbelek.

PO ZADUSZKACH.

STRACHY W MIESZKANIU.

Wdowiec, pan Wojciech, wrócił pijaniutki w dzień zaduszny do domu.

Otworzył drzwi, zdjął palto, zapalił świecę i podszedł do łóżka, gdy nagle usłyszał wydobywający się z pod kołdry grobowy głos.

— Znów się moczymordo schlałeś?

— Kundzia! — jęknął pan Wojciech i aż usiadł z przerażenia. Poznał bowiem głos swojej nieboszczki żony.

— Kundzia! Skąd ty tu? Przecież dwa lata temu umarłaś?

— Dwa lata i trzy miesiące — odezwał się głos. — A tyś mnie draniu ani razu nie odwiedził! Nawet w dzień zaduszny.

Pana Wojciecha ze strachu zaczęło trząść, jak w febrze. Świeca wypadła mu z rąk. W pokoju zapanowała ciemność!

— Kundziu, skarbie... — szczękał zębami. — Szedłem na cmentarz, przysięgam, że szedłem... Wstąpiłem po drodze na jednego za twoje zdrowie. I tak mi jakoś zeszło...

— Czekałam i czekałam — brzmiał grobowo głos — Nie przyszedłeś do mnie, przyszłam do ciebie.

— Poco żonusiu, poco? — dygotał pan Wojciech. — Jeszcze ci kto miejsce zajmie...

— Za moją duszę ani jednego pacierza nie zmówiłeś...

Pan Wojciech walnął się w piersi.

— Mówiłem, Kundziu, słowo daję, mówiłem. Możeś nie słyszała, bo cichutko mówiłem, bardzo cichutko.

— Nie łżyj!

Zimny pot oblewał pana Wojciecha.

— Kundziu! — łkał. — Od jutra codzień będę mówił. Tylko nie strasz mnie, wiesz, że mam serce słabe. Zrób to dla mnie! Wróć do grobu.

— Nie chce mi się wracać! — mruknął grobowy głos. — Trumnę mam kiepską. Rozlatuje się. Żal ci było kilku złotych na lepszą. Na wódkę tylko masz.

— Kundziu, wracaj! — błagał pan Wojciech. — Późno się robi! Kwiatków ci jutro przyniosę. Jakich tylko zechcesz

— Co mnie po kwiatkach, kiedy w trumnie wieje.

— Więc czego chcesz, Kundziuniu?!

— Daj 100 złotych.

— Na co ci?

— Gliny sobie kupię, żeby dziury zalepić! Resztę dziadom muszę rozdać, żeby się za mnie modlili. Nawet po śmierci sama muszę o sobie myśleć, bo ty nie pomyślisz.

— Dobrze, skarbie! Dostaniesz. Jutro ci na cmentarz przyniosę.

— Dawaj teraz!

— Kiedy nie mam. Mam tylko 50.

— Dawaj 50!

Pan Wojciech, nie przestając dygotać, wyjął zapałki, zaświecił, wyjął z kieszeni pieniądze i wyciągnął w stronę łóżka.

Z pod kołdry wysunęła się koścista ręka, chwyciła pieniądze i... odrzuciła kołdrę.

Przed panem Wojciechem stała kompletnie ubrana gospodyni, pani Kiwalska.

— Pani Kiwalska! — wrzasnął pan Wojciech. — Co to znaczy?

— To znaczy, że ani przez sąd, ani przez komornika nie mogłam od pana komornego wydostać. Myślę sobie — żywe ludzie rady panu nie dadzą, to może przez nieboszczkę coś zrobię.

Manipulacje przy oknie

IMIENINOWY PODARUNEK.

Chłapalski, amator kwiatów, spostrzega w oknie jednego z domów na wysokim parterze wyjątkowo piękną jakąś roślinę wiszącą, o wspaniałych kwiatach. Postanawia je w krótkiej drodze zdobyć i najbliższej nocy robi z przyjacielem „wyprawę". Właśnie w chwili, gdy podsadził przyjaciela do okna, zjawia się z za rogu policjant.

— No, co tu się dzieje? — pyta groźnie.

— Panie przodowniku — odzywa się Chłapalski — może pan przodownik będzie łaskaw nie tak głośno. Tu w tym oknie mieszka nasz przyjaciel, któremu na jutrzejsze imieniny chcemy ustawić na oknie niespodziankę kwiatową...

— No, no, no... — odzywa się policjant — taką niespodziankę porządny człowiek może zrobić i jutro rano... Złaźno pan stamtąd.

— Tak, tak — podchwytuje skwapliwie Chłapalski — pan przodownik ma rację, złaź zaraz stamtąd... A zabierz też po drodze te kwiaty, któreś tam postawił — przyniesiemy mu tutaj jutro.

Przyganiał kocioł garnkowi..



— Zuzia jest bardzo sympatyczna, al dziwacznie się ubiera

Sekcja zwłok nieszczęśliwej robotnicy.

POGRZEB BYTOMSKIEJ JUTRO.

ŁÓDŹ 6. 11. — Wczoraj w prosektorium miejskim odbyła się sekcja zwłok śp. Władysławy Bytomskiej, ofiary tragicznego wypadku na ulicy Smutnej. Sekcja wykazała, że Bytomska zmarła wyłącznie wskutek opaleń ciała i oparzeń. Żadnych śladów obrażeń cielesnych, które mogłyby wskazywać na inne przyczyny śmierci lub gwałt fizyczny, nie stwierdzono.

Rezultaty sekcji potwierdzają zatym fakt, samobójstwa wstrząsającego swą okropnością.

Pogrzeb śp. Władysławy Bytomskiej odbędzie się jutro.

Policja odnalazła żonę potwornego mordercy dzieci.

ŁÓDŹ 6. 11. — W związku z toczącym się śledztwem w sprawie krwawego mordercy zbrodniczeńca, 53-letniego Ferdynarda Grüninga, któremu dowiedziono zamordowanie czworga dzieci, odnaleziona została jego żona, która powtórnie wyszła za mąż. Nosi ona nazwisko Jadwigi Brodal i jest dozorczynią domu Nr 5 przy ul. Legionów w Rudzie Pabianickiej. Rozeszła się ona z Grüningiem już bardzo dawno, ponieważ notorycznie się upijał i nie chciał pracować! Pijaństwo doprowadziło go do tego, że posprzedawał mebie z mieszkania.

Nieszczęśliwa kobieta, nie mogąc wytrzymać podobnego pożycia, porzuciła męża, który poszedł drogą występku i zbrodni.

Napad na szosie.

Aresztowanie 18-letniego opryszka.

ŁÓDŹ, 6. 11. — Na posterunek policji w Woli Kamockiej powiatu piotrkowskiego zgłosił się Roman Bielecki, zamieszkały w Gomulinie gminy Szydlów i złożył meldunek, że gdy około godziny 18-ej wieczorem jechał na rowerze z Piotrkowa do domu w towarzystwie Józefa Michalskiego, również zamieszkałego w Gomulinie, w pobliżu Piotrkowa zostali na szosie zatrzymani przez dwóch nieznanych im osobników, z których jeden posiadał rower, drugi zaś szedł pieszo. Jeden z napastników uderzył Bieleckiego pięścią w twarz i zepchnął go z roweru. Następnie zabrał Bieleckiemu rower z przymocowaną doń teczką skórzaną, w której znajdowały się trzewiki i pantofle po czym odjechał wraz z drugim napastnikiem w stronę Bełchatowa.

Władze śledcze wdrożyły natychmiast dochodzenie i ujęły jednego ze sprawców którym okazał się 18-letni Józef Olczyk ze wsi Oprzężwó gminy Woźniki powiatu piotrkowskiego. Z polecenia sędziego śledczego Olczyk osadzony został w więzieniu. Zrabowany łup odebrano od niego. Policja jest już w posiadaniu nazwiska drugiego napastnika, który na razie ukrywa się przed policją.

Na „Darze Pomorza", wszystko w porządku.

GDYNIA 6. 11. — Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza" w dniu 3 bm. zawinął do portu Mindello na wyspie Saitn Michel, w dniu zaś 4 bm. wyruszył w dalszą drogę do Barbados. Na statku wszystko w porządku.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby.

ŁODZI NIEMA?

Nagrodzone wypracowania szkolne z dziedziny literatury.

WARSZAWA 6. 11. — Polska Akademia Literatury ogłasza wyniki 1-go dorocznego ogólnopolskiego konkursu polonistycznego, zorganizowanego pod protektoratem Polskiej Akademii Literatury wśród młodzieży szkół średnich przez wszystkie kuratoria szkolne. Podstawą konkursu była ocena wypracowań szkolnych z dziedziny literatury.

Poszczególne wyniki konkursu przedstawiają się następująco;

Nagrody zespołowe zdobyły: 8 kl. państw gimn. w Pszczynie, 8 kl. państw. gimn. im. Konopnickiej, w Łomży, 8 kl. pryw. gimn. S. S. Urszulanek w Kościerzynie, 8 kl. gimn. gen. Zamoyskiej w Poznaniu.

1-sze nagrody indywidualne zdobyli uczniowie:

Mieczysław Grad gimn. w Łańcucie. Walentyna Lissowska gimn. w Baranowiczach, Anna Waśniewska gimn. w Lublinie. Jerzy Pleśniarek gimn. w Lublinie. Aurelia Łazarska gimn. w Pszczynie, Władysława Szkaradkówna gimn w Nowym Sączu Kazimierz Urbański gimn. w Chełmnie. Tadeusz Nowakowski gimn. w Bydgoszczy, Zofia Ossowska gimn. w Łucku.

2-ie i 3-cie nagrody otrzymali:

Helena Snarska (2) Maria Czarska (3) Julia Deryng (2) Mieczysław Porębski (2) Apolinary Płużniewski 3) Przemysław Ożegowski (2) Jerzy Machowski (3) Jechiel Szefstein (2) Zbigniew Jazyk (3).

Dział pomocy dla słabych i ułomnych przy przewożeniu wyborców do lokali wyborczych

ŁÓDŹ 6. 11. — Komitet wyborczy O.Z.N. w Łodzi zorganizował dział pomocy dla słabych i ułomnych przy przewożeniu wyborców do lokali wyborczych. Zgłoszenia przyjmowane są osobiście i telefonicznie. Zgłaszać się należy do lokalu przy ul. Andrzeja 2 lub tel. 148-06 155-20.

Pierwsza niedziela listopadowa według Pima.

ŁÓDŹ 6. 11. — Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym. Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, zwłaszcza na południu i wschodzie, a z większymi przejaśnieniami na północy. Nieco chłodniej. Umiarkowane, na wybrzeżu silne i porywiste wiatry zachodnie i północo - zachodnie.

POCIĄG POPULARNY DO WARSZAWY

Na uroczystości Święta Niepodległości Liga Popierania Turystyki organizuje pociąg popularny z Łodzi do Warszawy.

Wyjazd pociągu z dworca Łódź - Fabr. nastąpi dn. 11.11. o godz. 6 m. 37, a powrót do Łodzi tegoż dnia o godz. 23 m. 30.

Opłata za przejazd w obie strony w wagonach 3-ej klasy wynosi 5 zł. 60 gr. od osoby.

Karty kontrolne na ten pociąg są do nabycia w kasie biletowej na stacji Łódź-Fabr., oraz w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits/Cook" w Łodzi.

LIGA POPIERANIA TURYSTYKI
Przedstawicielstwo
Łódź-Fabr.

Przed sztandarem wojskowym należy zdjąć nakrycie głowy

Jak donosiliśmy nadchodząca rocznica odzyskania Niepodległości w roku bieżącym święcona będzie w Łodzi w sposób wyjątkowo podniosły. Pieśń, muzyka, i żywe słowo, charakteryzujące 20-letni dorobek Niepodległej Polski, stanowić będą w uroczystościach 11 Listopada pierwiastek dominujący.

Szczególną uwagę zwrócić należy na zapowiedziane programem uroczystości odczyty i prelekcje, zwłaszcza odczyty gen. W. Thommee' dowódcy O. K. IV i dr. J. Dąbrowskiego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Gen. W. Thommee w odczycie swoim na temat „Dzieci Łodzi w obronie Warszawy" przedstawi działalność, brawurę, i rycerskość żołnierza pułku łódzkiego, scharakteryzuje sytuację, w jakiej znajdował się żołnierz polski na przedpolach Warszawy.

Pragniemy podkreślić, że w czasie defilady publiczność obserwująca przemarsz oddziałów wojskowych ze sztandarami, winna pozdrawiać sztandary oddziałów zdjęciem nakrycia głowy.

Odznaczenie.

Dekretem Prezydenta Rzplitej Polski odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi p. Stanisław Jara, dyrektor łódzkiego oddziału P.K.O. za wybitne zasługi na polu bankowości.

Wieczór ŁKS

Dziś o godzinie 17-ej w lokalu własnym przy ul. Pierackiego 5 ŁKS organizuje dancing-bridge, na który zaprasza członków, sympatyków i wprowadzonych gości.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Więzienie bez krat.
CAPITOL: — Złotowłosa.
CORSO: — Człowiek który żył dwa razy.
CYRK STANIEWSKICH. (Aleja Kościuszki 5-7). — Program światowych atrakcyj. Codziennie 4.30 po poł. i 8.15 wiecz.
EUROPA: — Florian.
GRAND KINO: — Profesor Wilczur.
IKAR. — Przygoda w Szanghaju.
JAR: — Na scenie: Lalki, laleczki; na ekranie: Zuzanna idzie w świat.
METRO: — Buziaczek
MIMOZA — Królowa przedmieścia.
OŚWIATOWE. — I. Pan redaktor szaleje. II. Na Sybir.
OAZA: — Fortancerki.
PALACE — Ostrożnie, profesorze.
PRZEDWIOŚNIE: — Druga młodość.
RIALTO: — Tygrys Esznapuru.
RAKIETA: — Druga młodość.
SŁOŃCE. — I. Pan redaktor szaleje, II. Na Sybir.
STYLOWY — Więzień królewski.
TON. — Ósma żona Sinobrodego.
ZACHĘTA. — Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny.

TEATR POLSKI CEGIELNIANA 27.

Dziś w niedzielę dwukrotnie o godz. 4-ej popoł. i 8.30 wiecz. bawiąca widzów ekwilibrystyką swoich założeń i świetnością paradoksów, kapitalna satyra B. Shawa „Major Barbara", w reżyserii dyr. K. Borowskiego w wybornej interpretacji: Ludwiżanki, Chojnackiej, Krasnowieckiego, Czerwińskiego, Kondrata, Nowosielskiego i innych.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

Wkrótce niecierpliwie oczekiwana premiera świetnej komedii Devela „Subretka", z udziałem Stefanii Jarkowskiej.

TEATRY: POPULARNY I W SALI GEYERA.

Porywająca oczy i serca bajecznie kolorowa komedio-opera Kamińskiego „Skalmierzanki" dana będzie w Teatrze Popularnym o godz. 4-ej popoł. i 8.15 wiecz. z udziałem: Doree, Jurdzińskiej, Topolskiej, Dejunowicza, Matuszkiewicza, Pietraszkiewicza, Zonera i innych.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

W Teatrze w sali Geyera ujrzymy dziś w niedzielę o godz. 4.30 popoł. i 8-ej w. arcydzieło komedii polskiej „Pana Jowialskiego".

Jutro na obiad:

Kapuśniak. — Gulasz z ryżem — Galaretka cytrynowa.

WINSZUJEMY

Jutro Florencjuszowi
Wschód słońca 6.42
Zachód — 15.57
Długość dnia 9.15
Ubyło — 6.49
Tydzień 45.

Tylko zawody piłkarskie odbędą się dzisiaj w Łodzi

Kalendarzyk sportowy na niedzielę przewiduje w Łodzi jedynie mecze piłkarskie o mistrzostwo, a mianowicie:

O mistrzostwo klasy A odbębą się zawody następujące. o godzinie 11-ej na boisku WKS: WKS — Sokół (Pabianice), na boisku SKS: SKS — PTC, na boisku KP Zjednoczone: Zjednoczone — ŁTSG, na boisku KE w Pabianicach: Burza — Wima, na stadionie miejskim w Zgierzu o godz. 11.30: Sokół (Zgierz) — UTIb. O mistrzostwo klasy B na boisku UT o godz. 11-ej: Bar Kochba — Makabi. z

WSZYSCY, którzy brali czynny udział w walce o Niepodległość i w rozbrajaniu Niemców w Oddziale Ignacego Franka-Grzmota, proszeni są zgłaszać się: Franciszkańska 11, m. 22 od 16 do 18.

WŁADYSŁAWA Grabowska zgubiła bilet ulgowy Nr 70999, wyd. przez dyr. K. E. Ł.

Idziemy ławą do urn wyborczych!

„Dziki" kolega rozpieszczonego jedynaka

Wartościowa przyjaźń

Zdrowe poczucie młodości i swobody

Do szóstego względnie siódmego, a nawet dziesiątego roku życia, może matka czuwać nad swym dzieckiem w całym tego słowa znaczeniu o godzić się czy nie godzić na znajomości przez nie zawierane. Ale z chwilą kiedy dziecko przechodzi do klasy III czy IV, opieka ta nie ma wielkiego znaczenia. Oto syn tej matki, która do tej pory dumna była z swego chłopca, przyprowadza do domu swego kolegę. Kolegę, którego z 30 innych, wybrał sobie za przyjaciela. Matka jest zgorszona i przerażona. Jakto właśnie tego, z tą twarzą nachmurzoną, złym spojrzeniem? Który nie wie co czyni się z chusteczką i wkłada nóż do ust? A przy poczęstowaniu go czekoladą pakuje od razu cały kawał do ust, nie mówiąc nawet „dziękuję"? „Nie — na takiego przyjaciela mego dziecka nie godzę się" i mama zakazuje energicznie przyjaźnić się Witołdkowi z owym Zygmuntem.

A jaki jest rezultat tego zakazu? Oto Witołdek mimo zakazu mamy bawi się właśnie z „tym" Zygmuntem, uważa bowiem, że jest on doskonałym materiałem na przyjaciela, że wie tyle ciekawych rzeczy, o których drudzy koledzy nie mają pojęcia. Wie doskonale gdzie kupić najlepsze kule szklane za tanie pieniądze, gdzie cukierków dostaje się wiele i dobrych, chociażby za 10 groszy, a nawet za pięć. A kiedy idą z nauczycielem na wycieczkę, to nikt nie wymyśli takich zabaw pysznych jak Zygmunt. Nie — Witołdek ani myśli przerwać przyjaźni z takim kolegą, o wiele zabawniejszym od innych. Niech tam sobie mamusia mówi co chce, Witołdek nie będzie teraz mamie mówił o swoich przygodach, o niczym. Matka popełnia jednak wielki błąd. Gdyby rzeczywiście ów Zygmunt, czy inny chłopiec, którego nie pragnie na przyjaciela swego syna, był rzeczywiście chłopcem złego prowadzenia się, zepsutym do gruntu, to ostatecznie miałaby powód zakazania przyjaźnić się z nim synowi. Ale może to tylko syn biedniejszych rodziców, w domu których nikt nie miał czasu zajmować się jego manierami, nikt mu nie wpoił tej czy tamtej grzeczności? I nic więcej, — bo bardzo często pod skromnym ubraniem, potarganymi włosami i brakiem dobrych manier, kryje się serce jak łza, a silne jak stal, na którym kolega oprzeć się może. Który radby nawet życie dać za przyjaciela. A przyjaźni prawdziwej dzisiaj tak mało. Czy o tym mama Witolda nie wie? Czy nie wie i tego, że może właśnie ona mogłaby z tego małego dzikusa uczynić dziecko grzeczne, o dobrych manierach? Niechaj się nie gniewa za tę radę. Przecież tego chłopca kocha jej syn, jej ukochanie serdeczne, a czego się nie czyni dla dziecka! Może Witolda pociąga zdrowy umysł tamtego, jego ignorowanie bogactw i drobnych manier, ta niewymuszona wesołość na wycieczkach, to zabawne określenie tej czy tamtej rzeczy, o której Witold i jego otoczenie inaczej mówi.

Niechaj się dziecko zaprzyjaźnia chociażby z najuboższym.

Jeżeli przyjaciel syna nie jest chłopcem ani złym, ani rozpustnym, czy do gruntu zdeprawowanym, a syna twego pociąga do niego zdrowe poczucie młodości i swobody, które bije od tamtego, to mu tej przyjaźni nie broń. Niech nauczy się od tamtego pchać się po przez życie, niechaj umie się jak on brać z życiem za bary. Niechaj jako on nauczy się głodzić, szanowac każdy kęs chleba i dziękować za ten chleb Stwórcy. Niechaj patrząc na biednego chłopca pojmuje, że ten który ma więcej dóbr doczesnych nie będzie niczym więcej w życiu, jeśli się nie będzie uczył. Jeżeli tak jak ten chłopiec biedniej ubrany nie będzie słuchał chciwie wykładów nauczyciela, jeżeli nie nauczy się cenić dobrodziejstwa pracy i nauki.

Wagony towarowe

na platformach samochodowych

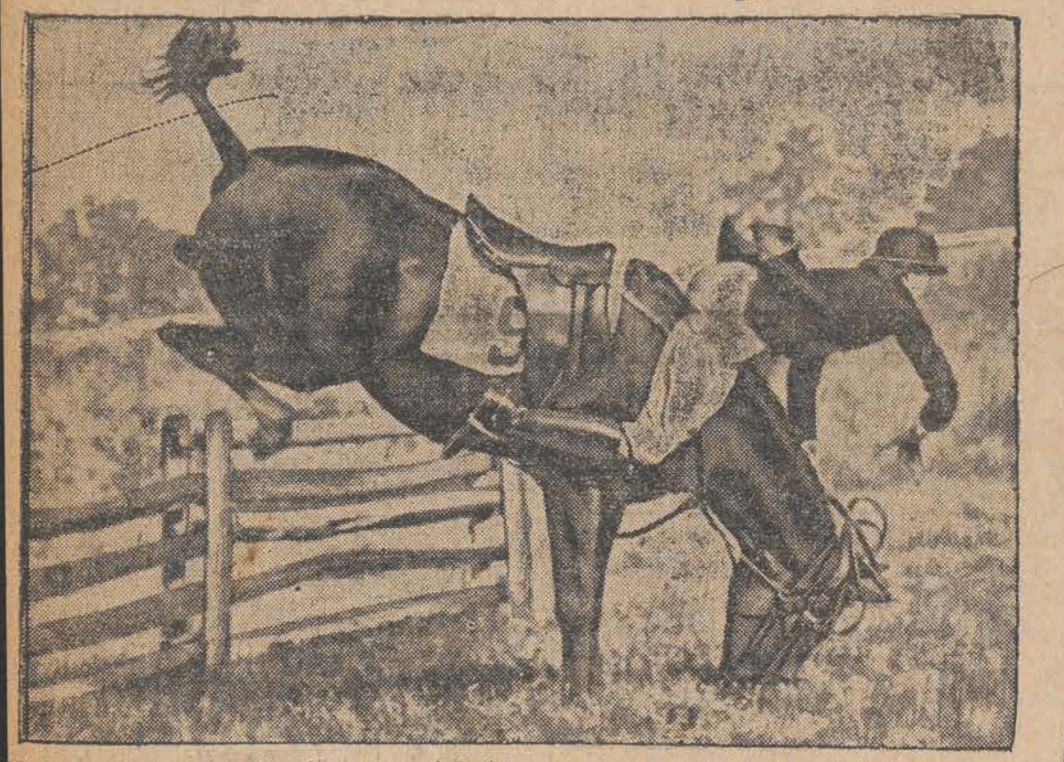
W Szwajcarii zapoczątkowano interesującą trakcję na zwykłych drogach, mianowicie dostawę do domów, magazynów, fabryk, składów i t.p. całych wagonów kolejowych naładowanych towarem, tak, że nie potrzeba mieć bocznic kolejowych.

Wagon kolejowy załadowuje się wprost ze szyn na specjalnie skonstruowaną i posiadającą szyny kolejowe platformę samochodową, która jako przyczepka do ciągnika, transportuje wagon na miejsce przeznaczenia. Wagon ustawia się na szynach platformy za pomocą windy i tak samo zdejmuje się go z platformy na tor kolejowy.

Platforma, którą możnaby nazwać także ruchomą bocznicą" kolejową, opiera się w konstrukcji podobnych urządzeń we Włoszech i w Niemczech, została jednak znacznie ulepszoną w zakresie nośności, szybkości jazdy i wykorzystania nawet krótkich krzywizn, dzięki zastosowaniu 18-tu potężnych kół na 8 osiach.

Pojazd posuwa się z szybkością 35 kmg z próżnym wagonem, a z naładowanym, od 5 — 15 kmg. Waga platformy z traktorem wynosi około 11 t., a na ładunek dopuszczalny — około 20 tonn.— Przedsiębiorstwo przewozowe zostaje w zarządzie związkowych kolei.

Amazonka w opałach.



Koń zarył nozdrzami w trawę, a niefortunna amazonka, musiała pójść jego śladami.

PODSŁUCHANE

GRYPA SZALEJE.

Grypa szaleje! — powiedział dyrektor pewnego banku, ujrzawszy w nocy na dancingu czterech swoich urzędników, którzy nie zjawiali się od tygodnia w biurze, motywując swą nieobecność — grypą z komplikacjami.

BEZROBOCIE.

— A wiesz, Franuś, czytałem dzisiaj artykuł o bezrobociu. Wyobraź sobie, piszą, tam, że za 10 lat nie będzie już u nas ani jednego bezrobotnego.

— No chyba. Jaki bezrobotny wytrzyma 10 lat?

ELEFO



Wczoraj przy biurku, kiedy-m siedział
i myślą jakiś temat gonił,
aby go potem wtłoczyć w wierszyk —
telefon nagle się rozdzwonił...

— Hallo?.. — spytałem niezbyt grzecznie,
nie wypuszczając pióra z ręki,
— Hallo! — odrzekła jakaś dama —
jak jedwab miała głosik miękki...

— Hallo, przepraszam pana bardzo —
mówiła do mnie mile, ślicznie —
niech pan wybaczy mi, że dzwonię,
lecz ufam panu bezgranicznie.

Choć w gabinecie było chłodno,
poczułem przypływ ciepła w krtani,
i płacąc pięknem — zapytałem:
— Czem mogę służyć, droga pani?..

— Jaki pan grzeczny, jaki miły,
ja takich mężczyzn bardzo cenię —
naraz w jej głosie zabrzmiał smutek —
— Ach, jakie straszne mam zmartwienie.

Jestem dziś sama, samiuteńka,
chociaż na świecie jest tak ludno,
jabym tak chciała!.. Proszę pana...
lecz przez telefon tak mi trudno...

Choć się żaliła, narzekała,
głos jej naprawdę był ponętny,
więc jej odrzekłem bez namysłu,
że śpieszyć z radą zawsze-m chętny...

Wypadłem z domu niczem bomba
auto warknęło — i w sto koni!..
miała mieć lisa na ramieniu,
kremową różę w lewej dłoni..

Że miała lisa — szczera prawda
i różę cudną — bez przesady
i wiosen chyba coś z... pięćdziesiąt...
— — — — — — — — — — —
Wróciłem do dom, jak krem blady.

ROM.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

owieść 78

— Nie, lekcje odbywały się zawsze pod okiem O'Rurke. Poza jego oczyma nie wolno nam było z nikim rozmawiać.

— A ze wspomnień dzieciństwa, nic panu nie pozostało?

— W każdym razie bardzo niewiele: przypomina mi się tylko, jak przez mgłę, wielki biały dom, uśmiechnięta twarz złotowłosej młodej pani i twarz mężczyzny, która chwilami zdaje się być moją własną twarzą...

— Stop! Czekaj pan! — zawołał naraz Macpherson. Ruszczyc spojrzał na przyjaciela zdumiony, a Macpherson pyknąwszy raz i drugi z fajeczki, otoczył się małymi kłębami dymu i milczał chwilę. Po czym dopiero znowu rzekł: — Zdaje mi się, że złapałem wątek, który pozwoli mi rozjaśnić mgłę, w jaką spowite jest pańskie i panny Cleo, siostry pana, życie.

Ranny olbrzym aż się uniósł na posłaniu.

— Panie, jeśli wiesz cokolwiek, nie taj nic przede mną! — zawołał z błaganiem w głosie. — Proszę mi wierzyć, że na tych wiadomościach zależy mi więcej, niż na życiu. Ja się tu duszę w dżungli, chociaż tu się wychowałem. Przed kilku tygodniami próbowałem siłą wydusić te wiadomości z O'Rurke'go — otrzymałem tylko tę ranę w pierś, zadaną toporem.

— Więc to O'Rurke tak pana urządził?

— Tak, on. Ciął mnie toporem, a następnie kazał Malgaszom przenieść mnie tutaj i porzucić w tej pustej chacie.

— Jerzy, czy ty naprawdę możesz cokolwiek powiedzieć w tej sprawie? Znasz tajemnicę tego wszystkiego? — zapytał Ruszczyc.

— Tak mi się coś wydaje, o ile, nie mylę się.

— Więc mów, bo ja sam płonę ogromną ciekawością.

— Są to bardzo stare dzieje — rzekł Macpherson powoli. — Dzieje sprzed kilkudziesięciu lat. Kiedyś czytałem w bardzo starym roczniku jakiegoś tygodnika ilustrowanego tę historię. Według opisu współczesnego, miała się ona przedstawiać następująco: Gubernator Madagaskaru, Olivier de Serres, miał śliczną żonę, która niegdyś była narzeczoną młodego porucznika Ryszarda O'Rurke, naturalizowanego we Francji Irlandczyka. Piękna Genevieve była tylko kobietą i gdy jej się trafiła tak świetna partia, jak gubernator, przełożyła ją nad gorącą miłość przystojnego, ale ubogiego porucznika dragonów czy pułku piechoty. Szczęśliwa i całkowicie zadowolona pani Genevieve dawno zapomniała o gorącej miłości porucznika, gdy pewnego dnia zetknęła się z nim oko w oko i to we własnym swoim domu na Madagaskarze. Właśnie O'Rurke co tylko był przybył na tę wyspę z nominacją na pana i władcę części tego dzikiego kraju i zjawił się w domu gubernatora, aby mu się przedstawić i zameldować. Widok tak dawno zapomnianego już, zdradzonego narzeczonego — zrobił na madame de Serres wstrząsające wrażenie. Uciekła w głąb mieszkania, nie odpowiedziawszy nawet na pozdrowienie, i tam zamknęła się na klucz z dwojgiem swoich ślicznych dzieciaczków: synka Piotrusia i córeczki Cleo. Od tego dnia nadobna Genevieve nie zaznała spokoju, chociaż O'Rurke bynajmniej nie zakłócał jej go. A przecież mógł on starać się o względy pięknej gubernatorowej: jako dawny jej narzeczony. Zaraz na drugi dzień po bytności w domu gubernatora, udał się na miejsce swojej pracy i w ciągu długiego czasu nic więcej, oprócz jego tubylców, dla niego nie istniało.

W jakiś czas później O'Rurke przybył znowu dnia pewnego do domu gubernatora a nie zastawszy go, miał możność spędzić całą godzinę na rozmowie sam na sam z panią gubernatorową. O czym rozmawiali i co tam między nimi zaszło, nikt nie wiedział ani wtedy, ani później. Dosyć na tym, że O'Rurke w ciągu trzech dni postarał się o wielki bryg kupiecki, w ciągu następnych dni pięciu sprowadził z głębi wyspy całe prawie plemię Malgaszów bardzo sobie przyjaznych, zapakował je wraz z wszelkim dobytkiem na pokład i czekał następnie całą dobę prawie w porcie. Dopiero gdy na pokład przynieśli dwaj Malgaszowie w nocy dwoje ślicznych jasnowłosych dzieciaczków, podniesiono kotwicę i bryg przepadł gdzieś na oceanie. Na drugi dzień prasa całego świata przyniosła wiadomość o zniknięciu w tajemniczych okolicznościach dzieci gubernatora Madagaskaru i wielkorządcy jednej z prowincji, kapitana O' Rurke'ego. Od tego dnia minęły lata. Wielka wojna dawno się już ukończyła, gubernator osiwiał, madame Genevieve zestarzała się zapewne również znacznie, a tajemnic zniknięcia gubernatorskich dzieci do dzisiaj rozwiązana nie została.

— Więc pan jest zdania, że ja i Cleo jesteśmy dziećmi pana de Serres?

— Jestem przekonany, że tak jest w rzeczy samej. Wypadek uwięzienia dzieci zdarzył się w roku, jeśli się nie mylę, 1914, na parę tygodni przed wybuchem wojny światowej, a więc 23 lata temu. Pan mógł mieć wtedy 3—4 lata, dziś zatem liczyłbyś pan 26—27 lat, na co wyglądasz; Cleo miała zaledwie kilka miesięcy — dzisiaj zatem musi to być już pannica na schwał.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.